

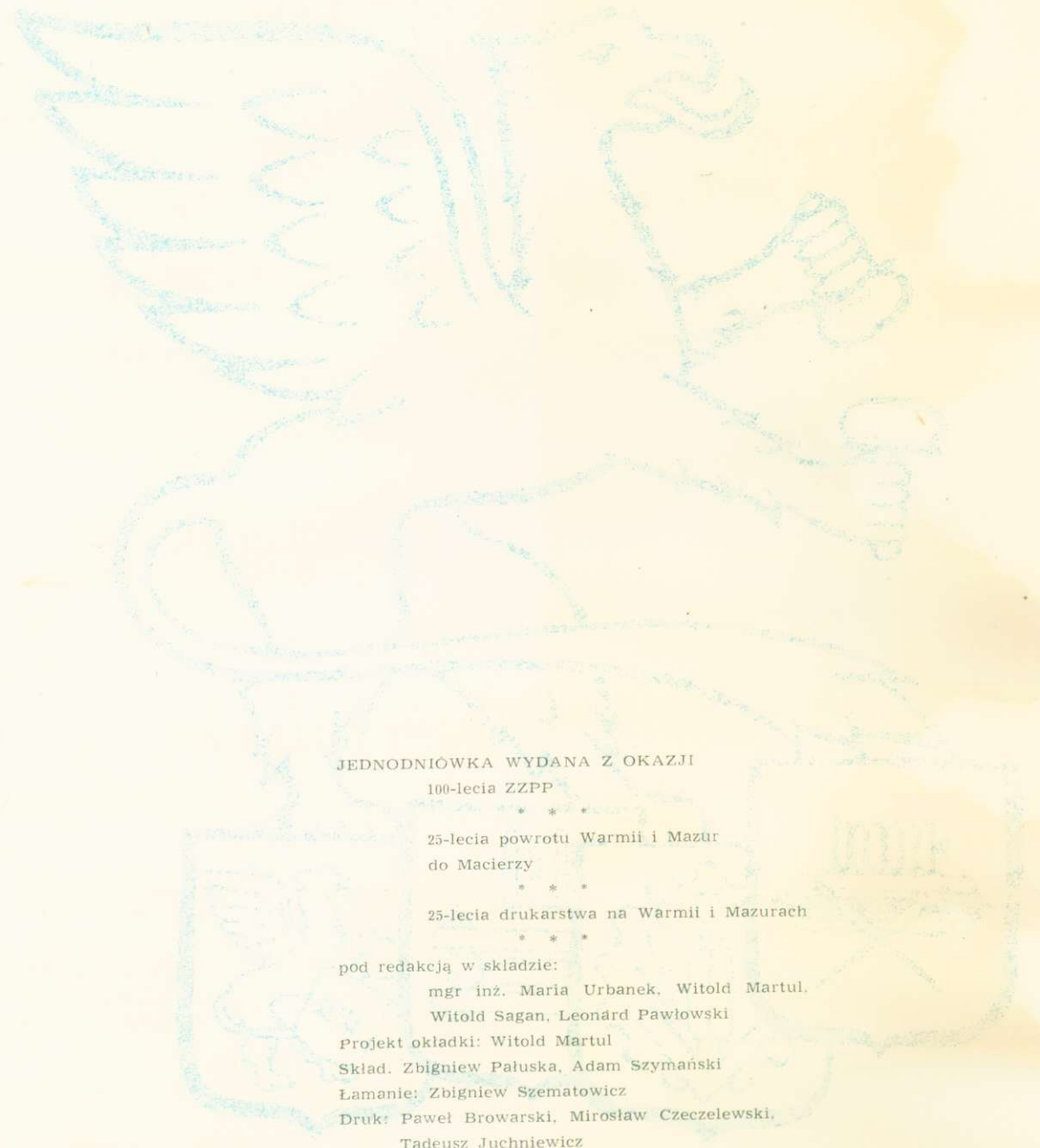
**drukarstwa  
na**

**warmii i mazurach**

★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO  
 LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO  
 ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO  
 LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO  
 ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO  
 LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO LAT ZZPP ★ STO



*NASZ JUBILEUSZ*



JEDNODNIÓWKA WYDANA Z OKAZJI  
100-lecia ZZPP

\* \* \*  
25-lecia powrotu Warmii i Mazur  
do Macierzy

\* \* \*  
25-lecia drukarstwa na Warmii i Mazurach  
\* \* \*

pod redakcją w składzie:

mgr inż. Maria Urbanek, Witold Martul,  
Witold Sagan, Leonard Pawłowski

Projekt okładki: Witold Martul

Skład: Zbigniew Paluska, Adam Szymański

Lamanie: Zbigniew Szematowicz

Druk: Paweł Browarski, Mirosław Czeczulewski,  
Tadeusz Juchniewicz

OZGraf. Lz. 1949, nakład 1500 E-8/1467  
Do użytku wewnętrznego

Olsztyńskie  
Zakłady  
Graficzne  
im.  
Seweryna  
Pieniężnego



## Nasze dwudziestopięćciolecie

**N**ASZE dwudziestopięćciolecie, przypadające na październik 1970 r., obchodzimy w styczniu 1971 r., wiążąc je z uroczystością otwarcia nowych zakładów graficznych przy ul. Towarowej oraz z nadaniem olsztyńskiemu oddziałowi Związku Zawodowego Pracowników Poligrafii sztandaru związkowego.

Od października 1945, kiedy to czternastu drukarzy, pionierów z Wilna i Warszawy założyło zakład drukarski, w którym obecnie pracujemy, minęło ćwierć wieku.

Zaledwie kilku z tych, którzy pamiętają pionierskie dni, pracuje do dziś w naszych zakładach. Wielu nie ma już wśród żywych, inni pozostają na zasłużonej emeryturze.

Dzisiejsza załoga to dzieci i uczniowie pionierów oraz ci najmłodsi, urodzeni już w Polsce Ludowej, którzy uzyskali zawód dopiero w ostatnich latach, lub uczą się zawodu.

Powinniśmy zachować pamięć o tamtych trudnych dniach, o ofiarnych ludziach, którzy żyjąc w niedostatku, na spustoszonej i spalonej ziemi, nie szczędzili sił i nieraz z narażeniem życia wydobywali z ruin i pogorzeliisk maszyny i sprzęt drukarski, by stworzyć z nich techniczne wyposażenie tak bardzo potrzebnej w owym czasie dla Olsztyna drukarni.

Zbudowali fundamenty dzisiejszego wspólnego naszego domu, przekazali nam swoje umiejętności i zapał do pracy, stworzyli żywotny załazek polskiego drukarstwa na Warmii i Mazurach.

Pionierska spuścizna została należycie zagospodarowana przez tych, którzy przyszedli do naszych zakładów, aby kontynuować rozpoczęte dzieło.

W ciągu 25 lat z małego zakładu wyrosło duże przedsiębiorstwo. W pomieszczeniach nieprzystosowanych do potrzeb produkcji, w ogólnej ciasnocie i niewygodach, załoga drukarni zdolna była całkowicie samodzielnie produkować gazety, książki, czasopisma, druki akcydensowe techniką typograficzną. Zaspakajała dobrze podstawowe potrzeby z zakresu poligrafiki nie tylko woj. olsztyńskiego; wiele produkcji wykonywała na zamówienia centralne.

A przecież pracowaliśmy na przestarzałych, pamiętających często pionierskie czasy przyrządach, maszynach i urządzeniach mało wydajnych i dalekich od precyzji.

Doprawdy trzeba było wielkiego zamiłowania do zawodu i dużego uświadczenia obywatelskiego, aby w tych trudnych warunkach pracować.

W związku z budową zakładów graficznych przy ul. Towarowej, w ostatnich latach dwudziestopięcioletnia zaszła konieczność zwiększenia ponad dwukrotnie zatrudnienia w starych zakładach. Tylko uczniów zatrudniliśmy w 1970 r. 140 osób.

Warunki pracy stały się katastrofalne. Ale nikt nie wyrażał z tego powodu niezadowolenia, bowiem każdy z nas wiedział, że inaczej być nie może, że wymaga tego interes nowych zakładów. Podtrzymywała nas nadzieja na bliski już czas pracy w jakże krańcowo innych warunkach.

Nowe zakłady graficzne, nazywane często kombinatem — to duża, nowoczesna drukarnia, stosująca dwie techniki druku.

Budowa zakładów przebiegała z zakłóceniami i w rezultacie przewlekła się. Dużo trudu i energii włożyło kierownictwo i aktyw społeczno-polityczny, aby w tych warunkach jak najszybciej zakończyć budowę i jak najlepiej przygotować się do zagospodarowania nowych zakładów.

Służbie inwestycyjnej, instruktorom szkolenia, zespołom rozruchowym i montażowym, należą się słowa uznania za sumienną i ofiarną pracę.

Wiele uznania należy się całej załodze, która z pełnym zrozumieniem sytuacji, bez protestów podejmowała pracę w pomieszczeniach nie wykończonych, bez zaplecza socjalnego i sanitarnego.

W ten sposób realizowaliśmy wezwanie Partii rzucone na IV Plenum KC PZPR do przyśpieszenia zakończenia inwestycji.

W XXV rocznicę przedsiębiorstwa otwierają się przed nami nowe perspektywy rozwojowe.

W nowych zakładach będziemy realizowali politykę gospodarczą, określoną na V Zjeździe PZPR — politykę intensywnego rozwoju. Mamy do zrealizowania trudne zadanie — jak najszybciej osiągnąć docelową produkcję i w ten sposób zlikwidować ujemny wynik bilansowy, będący skutkiem niepełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych w okresie rozruchu. Znając załogę, jestem głęboko przekonany, że i te trudne zadanie wykonamy pomyślnie. Pomocnym w tym będzie nowy system zachęt materialnych, uchwalony na V Plenum PZPR i nasze dążenie do jak najszybszego korzystania z jego dobrodziejstw. Pomocnym nam będzie nasza solidarność i zdyscyplinowanie, aktywna praca organizacji partyjnej i samorządu robotniczego.

*mgr K. Kuczyński*



# Od dzisiaj patronuje nam Seweryn Pieniężny

24 I 1970 r. odbyło się w Sali Kopernikowskiej olsztyńskiego zamku uroczyste posiedzenie KSR Olsztyńskich Zakładów Graficznych. Posiedzenie zorganizowano z okazji 25-lecia wyzwolenia Warmii i Mazur. Oprócz pracowników OZGraf. licznie przybyli zaproszeni goście: Sekretarz KW PZPR Tow. Michał Atlas, Kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR Stanisław Ossowski, poseł ziemi olsztyńskiej Juliusz Malewski oraz przewodniczący WKZZ Stanisław Zieliński, dyrektor Zjedn. Przem. Poligraficznego tow. Przybyła i wielu innych.

Posiedzenie KSR połączone było z nadaniem wielkiego bojownika o polskość Warmii i Mazur redaktora Gazety Olsztyńskiej Seweryna Pieniężnego.

Ten wielki patriota został 24 II 1940 r. zamordowany przez hitlerowców w obozie koncentracyjnym w Hohenbruch.

W uroczystości wzięły udział córki Pieniężnego, Maria Frieman i Ewa Bojarska z córką.

Okolicznościowy referat wygłosił dyr. OZGraf. mgr Kazimierz Kuczyński. Po czym przewodniczący Rady Zakł. Witold Sagan odczytał uchwałę KSR z 1968 r. w sprawie wystąpienia do Ministerstwa o nadanie zakładom im. Seweryna Pieniężnego.

Członkowie ZMS stojący koło popiersia odtworzyli w formie montażu życiorys i działalność Seweryna Pieniężnego. Następnie przewodniczący Rady Zakładowej odczytał zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki Lucjana Motyki dotyczące nowej nazwy Olsztyńskich Zakładów Graficznych. Przewodnicząca KSR uroczystie oznajmiła, że Olsztyńskie Zakłady Graficzne noszą od teraz nazwę imienia Seweryna Pieniężnego.

Następnie głos zabrał sekretarz KW PZPR podkreślając słuszną inicjatywę olsztyńskich drukarzy mającą na celu uczczenie pamięci Seweryna Pieniężnego.

Głos zabrała także jego córka Ewa Bojarska, poseł Juliusz Malewski, dyrektor Zjednoczenia A. Małecki i inni.

Drugim niecodziennym przeżyciem dla naszej załogi było otrzymanie medalu 25-lecia miasta Olsztyna od PMRN jako pierwszemu zakładowi przemysłowemu z terenu województwa olsztyńskiego.

Na uroczystości tej żegnany był także długoletni pracownik kol. Bronisław Ruskań, który odchodził na emeryturę. Przewodniczący PMRN udekorował kol. B. Ruskania Złotą Odznaką Zasłużonym dla Warmii i Mazur. Kol. B. Ruskań przez 23 lata był wzorem sumienności i nie opuścił ani jednego dnia pracy, pomimo, że dojeżdżał z miejscowości oddalonej o 50 km.

Na zakończenie wystąpił studencki zespół artystyczny Wyższej Szkoły Rolniczej z Kortowa.

W dniu 22 II 1970 r. I Sekretarz KW PZPR dokonał uruchomienia maszyny rotacyjnej w czasie generalnej próby wydania Gazety Olsztyńskiej w nowym formacie i w nowo wybudowanym pawilonie gazetowym. Od 6 IV 1970 r. „Gazeta Olsztyńska” wychodzi codziennie w nowym formacie.

Zofia POKORA

# DRUKARZE WARMII i MAZUR

**O**BECNY 1970 rok — rok wielkich jubileuszów: 100-lecia Związku Zawodowego Drukarzy i 25-lecia Olsztyńskich Zakładów Graficznych składających do szeregu refleksji i przywołują na pamięć dzieje drukarstwa w naszym ciekawym regionie. Wypadami na początku posłużyć się znanym powiedzeniem: „cudze chwalicie, swego nie znacie”. Wszystkim wiadomo, że kolebką polskiego drukarstwa jest Kraków. W tym mieście bowiem przed prawie 500 laty powstały pierwsze oficyny drukarskie Jana Hallera, Hieronima Wietora, Unglera, Fiola i innych. Tu wreszcie w 1461 roku ukazała się pierwsza polska gazeta o przydługim nieco tytule — „Mercuriusz Polski Ordynaryjny dzieje wszytkiego świata w sobie zawierający”.

## Od Cenkiера do Pieniężnego

**N**IEWIELU natomiast orientuje się, że drugim ośrodkiem drukarskim w ówczesnej Polsce były Prusy Wschodnie. W Królewcu bowiem ujrzała światło dzienne druga polska gazeta „Poczta Królewiecka” wydawana przez drukarza polskiego Jana Dawida Cenkiера w oficynie mieszczącej się przy ul. Długiej Staromiejskiej. Czynnikiem prądotwórczym w tamtych czasach były przede wszystkim rozkwit literatury narodowej złotego wieku Odrodzenia oraz reformacja, która w naszym regionie rozpowszechniła się szczególnie silnie. Już w 1563 roku przybywa do Elku z Nowego Sącza doświadczony drukarz Jan Malecki i wydaje książki w języku polskim. Jednocześnie powstają oficyny drukarskie w Toruniu, Gdańsku, Elblągu i w Braniewie przy zakonie jezuitów sprowadzonych do tego miasta przez biskupa Hozjusza w celu umacniania katolicyzmu na terenach opanowanych przez reformację. Przez cały okres swego istnienia od 1589 do 1773 r. braniewska oficyna drukuje w języku polskim, niemieckim i po łacinie.

**S**ZTUKA drukarska na obszarach Prus Królewskich (Warmii) i Prus Książęcych staje się tradycją tego regionu. Powstają drukarnie Haricha i Kantera. Filip Krzysztof Kanter osiedlił się w Królewcu w 1730 roku. Jego syn Jan Jakub Kanter po pierwszym rozbiore Polski przenosi się do Kwidzyna na Powiśle, gdzie zakłada oficynę drukarską, która przetrwała do 1923

roku. W 1794 roku Daniel Kanter drukuje słownik polsko-niemiecki, którego autorem był Krzysztof Celestyn Mrongowiusz, wydaje również pierwszy kancjonał ewangelicki w języku polskim. W 1920 roku następnego pokolenia Kanterów wydaje „Gazetę Polską” przeznaczoną dla nadwiślańskich powiatów oraz wiele innych wydawnictw na zlecenie Polskiego Komitetu Plebiscytowego w Kwidzynie. Po przegranej plebiscycie władze niemieckie likwidują drukarnię Kanterów.

**N**A wschodnich rubieżach naszego regionu — w Elku ukazują się trzy polskie czasopisma o charakterze religijnym: „Nowiny o rozszerzeniu wiary chrześcijańskiej”, „Tygodnik Obwodu Leckiego” i „Przyjaciel Ludu Lecki”. Wydawcą i redaktorem tych pism był Gustaw Gizewiusz a doradcą literackim Krzysztof Celestyn Mrongowiusz. Ostatnie z tych pism zyskało sobie wielką popularność wśród mazurskiej ludności wsi i miast. W pobliskim Giżycku Marcin Giersz wydaje w latach 1875—1892 „Gazetę Lecką”. Wcześniej nieco w 1849 r. Antoni Gąsiorowski drukuje w Szczytnie „Mazurskiego Kurka”, a Jan Karol Sembrzycki w Ostródzie — „Mazura”. W latach 1896—1902 powstaje w Elku „Gazeta Ludowa”. Jej założycielem był Karol Barke współzałożyciel i pierwszy przewodniczący Mazurskiej Partii Ludowej. Tej masie polskiego słowa drukowanego zaniepokojone władze niemieckie usiłują przeciwstawić własne wydawnictwa t. zw. „gadzinówki” jak „Pruski Przyjaciel Ludu”, „Gazeta Mazurska”, „Warmiak” i inne.

**Z**NAMIENNĄ datą dla polskiego czasopiśmiennictwa na Warmii i Mazurach jest 1 kwietnia 1886 roku. W tym dniu ukazał się pierwszy numer „Gazety Olsztyńskiej”, która aż do 1 września 1939 roku jednoczy wokół siebie polski element usilnie germanizowany najpierw przez władze pruskie, a później hitlerowskie. Spośród szeregu ówczesnych wydawnictw polskich właśnie „Gazeta Olsztyńska” ma największe zasługi w obronie polskości tych odwiecznych polskich ziem. Jej założycielem był syn wiejskiego kowala z Klebarka Wielkiego pod Olsztynem — Jan Liszewski, urodzony w 1852 roku. Po ukończeniu szkół Jan Liszewski został nauczycielem w Bredynkach koło Biskupca, a następnie w pobliskim Raszagu. W miej-

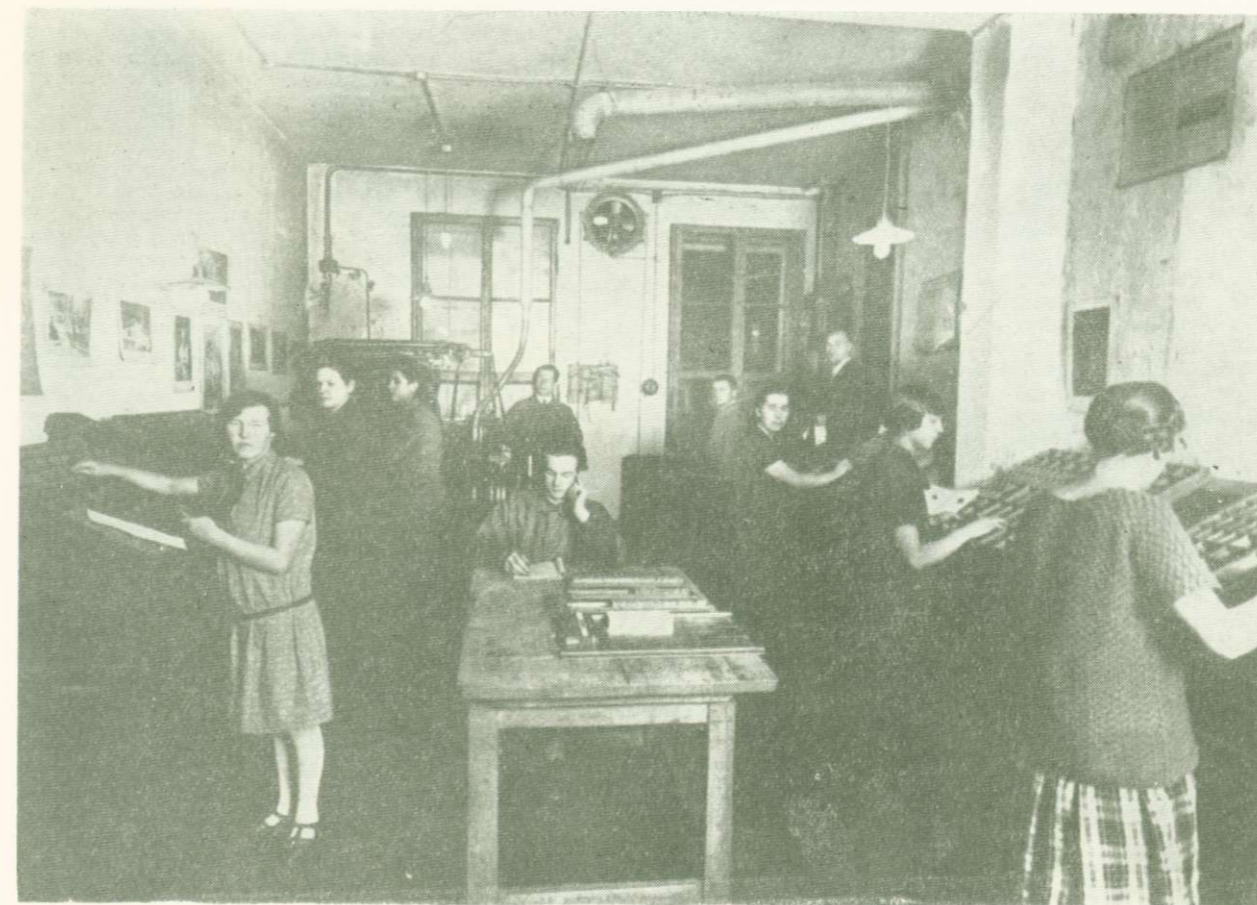
scach swojej pracy zakłada oddziały Towarzystwa Czytelni Ludowych, sprowadza z Wielkopolski i popularyzuje wśród ludności warmińskiej polskie książki, w tym czytana powszechnie trylogię Henryka Sienkiewicza oraz „Krzyżaków”. Taka działalność jest nie po myśli władz niemieckich. Liszewski zostaje zwolniony z pracy nauczyciela. Wyjeżdża do Poznania i tu uczy się drukarstwa. Po uzyskaniu pomocy finansowej zakupuje drukarnię w Olsztynie i wydaje wspomnianą „Gazetę Olsztyńską”. Początkowo pismo ukazuje się raz w tygodniu, a następnie dzięki poczytności — dwa razy tygodniowo. W 1891 roku Jan Liszewski przekazuje kierownictwo wydawnictwa i drukarni swojemu szwagrowi Sewerynowi Pieniężnemu.

**W**okresie I wojny światowej większość czasopism w języku polskim przestała się ukazywać, jedynie „Gazeta Olsztyńska” pozostała przy życiu mimo ogromnych trudności na skutek ograniczenia przydziału papieru, działalności cenzury wojskowej itp. Przytłum fal rewolucyjnej, jaka przeszła przez Niemcy pod koniec wojny, spowodował ożywienie na rynku wydawniczym. Możliwość przyłączenia Warmii do Macierzy w wyniku przegranej przez Niemcy wojny wywarła swój wpływ i na tę gazetę, a ta z kolei na przygotowania do plebiscytu.

**W** tym czasie, po powrocie z wojaska Kazimierza Jaroszyka i Hugona Barke reaktywują oni w Szczytnie redakcję „Mazura” na wzór „Gazety Ludowej”. Mimo licznych trudności „Mazur” ukazuje się aż do dnia plebiscytu, tj. do 10 lipca 1920 roku. Gustaw Leyding wydaje czasopismo „Mazurski Przyjaciel Ludu”, do którego pisze swe wiersze poeta ludowy Michał Kajka z Ogródka pod Elkiem. Działacze plebiscytowi, którzy musieli uchodzić do Polski, nie zapominają o swych rodakach i kolportują wśród nich „Gazetę Mazurską” drukowaną przez Zrzeszenie Polaków Ewangelików przy współpracy Towarzystwa Przyjaciół Mazur. Redaktorem tego pisma była żyjąca jeszcze obecnie Emilia Sukertowa Biedrawina obecnie przewodnicząca Komitetu Redakcyjnego Komunikatów Mazursko-Warmińskich. Najsilniejszą pozycję zajmowała wówczas „Gazeta Olsztyńska”. Z inicjatywy tej redakcji, a zwłaszcza Seweryna Pieniężnego wznowione zostało w 1928 r. wyda-



Oficyna Pieniężnego przy ul. Młyńskiej



Zecernia drukarni S. Pieniężnego. Od lewej: p. Maczugowa, Agnieszka Glińska, p. Borkowski i red. Jankowski

wanie „Mazura”, którego redaktorem był w początkowych czasach Z. Jakubowski a później Seweryn Pięniężny, „Mazur” ukazywał się do sierpnia 1939 roku.

1 września 1939 roku, a więc w dniu napadu hitlerowskiego na Polskę ukazał się ostatni numer „Gazety Olsztyńskiej”. Nie trafił jednak do rąk czytelników. Gestapo zlikwidowało cały nakład a red. Seweryna Pięniężnego aresztowało i osadziło w obozie koncentracyjnym w Hohenbruchu, gdzie 23 lutego 1940 roku został zamordowany. Złotki tego zasłużonego wydawcy zostały sprowadzone do Olsztyna w 1946 roku i uroczystie pochowane na cmentarzu przy alei Wojska Polskiego. W uznaniu zasług tego wybitnego bojownika o polskość Warmii i Mazur jego imię nosi miasto w pow. braniewskim — dawny Mehlisack, jedna z głównych ulic w Olsztynie, szkoła podstawowa nr 17 w Olsztynie oraz nowe Olsztyńskie Zakłady Graficzne. Ponadto Zarząd Oddziału Związku Dziennikarzy Polskich oraz redakcja „Głosu Olsztyńskiego” ufundowały pamiątkowy kamień przy ul. Nowowiejskiego, w miejscu, gdzie mieściła się redakcja i drukarnia „Gazety Olsztyńskiej”. Budynek ten został przez hitlerowców zrównany z ziemią. W tym roku 6 kwietnia organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Olsztynie dawny „Głos Olsztyński” nawiązując do tradycji polskiego dziennikarstwa i drukarstwa otrzymał nowy tytuł „Gazeta Olsztyńska”.

## Historia pisana

NA działalności „Gazety Olsztyńskiej” Seweryna Pięniężnego kończy się historia czasopiśmiennictwa Warmii i Mazur. Nowszą historię drukarstwa pisaliśmy my sami od pierwszych dni wyzwolenia w styczniu 1945 roku. Byliśmy jej autorami i świadkami. Los tak zrządził, że jestem jedynym drukarzem, który w latach okupacji pracował w olsztyńskiej drukarni niemieckiej „Allensteiner Zeitung”, której schedę przejęły Olsztyńskie Zakłady Graficzne. Jestem więc — jak pisał w „Warmii i Mazurach” red. Józef Patola — jak gdyby łącznikiem między tamtą bohaterką historią polskich wydawców i drukarzy a niemniej bohaterkami czasami nowszymi systematycznego rozwoju drukarstwa polskiego na Warmii i Mazurach. Wszystkie ciekawszych moich przeżyć w latach 1940—1945 odsyłam do artykułów red. Józefa Patolę zamieszczonych w numerach 12/1969 i 1/1970.

NAJNOWSZA historia rozwoju drukarstwa w naszym regionie zaczyna się od pierwszych dni kwietnia 1945 roku, kiedy to do Olsztyna przyjechała grupa operacyjna Okręgu Mazurskiego z pełnomocnikiem rządu płk. Jakubem Prąwinem na czele z zadaniem uruchamiania życia gospodarczego w odzyskanych po wiekach Olsztynie jak również w całym województwie. W

skład wspomnianej grupy operacyjnej wchodziło dwóch drukarzy Feliks Tumulski i Tadeusz Talikowski. Oni kompletowali maszyny i materiały drukarskie. W kwietniu właśnie sprowadzono do Olsztyna z Ostródy pierwszą maszynę dociskową wydobytą z gruzów. Ta maszyna dała początek pierwszej drukarni, którą w lipcu 1945 roku przekazano Urzędowi Bezpieczeństwa. Drukarnia usytuowana została w oficynie dzisiejszego Banku Rolnego przy ul. Dąbrowszcaków. Do dzisiaj stoi tam jeszcze szopa, w której kiedyś mieściło się archiwum niemieckiego Landesbanku. Owe stare akta i formularze zadrukowane jednostronnie stanowiły źródło zaopatrzenia w papier.

PIERWSZY zespół drukarski liczył niewiele — zaledwie 6 osób: Feliks Tumulski, Kazimierz Dziurzyński, R. Dziubiński, L. Mucharski, J. Drozdowski i autor niniejszych wspomnień. Wraz z pierwszymi transportami repatriantów z Bugu przybyło również wielu drukarzy: Jan Wieromiej, Jan Juchniewicz, Stanisław Maciesza, Witold Krzywicki, Michał Zek, Władysław Wierczorek i inni. Powstają nowe drukarnie — pierwsza przy Urzędzie Informacji i Propagandy również przy ul. Dąbrowszcaków, wydająca ośmiotomowy „Wiadomości Mazurskie”, druga Spółdzielnia Wydawnicza „Zagon” przy Stronictwie Ludowym. Przy tej drugiej skupiło się szereg ofiarnych działaczy społecznych takich, jak: Emilia Sukertowa-Biedrawina, Wanda Pięniężna (wdowa po Sewerynie Pięniężnym), Hieronim Skurpiski, Jerzy Burski, repatrianci A. Narkowicz, J. Orański, Kazimierz Lewkowicz z synami Władysławem, Józefem i Mieczysławem oraz kierownik drukarni Jakub Jurczak z Krakowa. Z drukarni „Zagonu” wyszły pierwsze komunikaty Instytutu Mazurskiego jak również pierwsza po wojnie w Olsztynie gazeta „Głos Ziemi” redagowana przez Feliksa Murawę.

16 czerwca 1945 roku drukarze organizują się w Związek Zawodowy Drukarzy. Inicjatorami tego poczynania byli: B. Poterucha, F. Rasiński, F. Tumulski, K. Mikulon, A. Sobierajski, R. Dziubiński oraz piszący te wspomnienia. Związek Zawodowy Drukarzy jako pierwszy przystąpił do zorganizowanej w tym czasie w Olsztynie Okręgowej Komisji Związków Zawodowych. Przewodniczył tej komisji kierownik grupy operacyjnej Donat Frolewicz, a do zarządu z ramienia drukarzy weszli F. Tumulski, a w następnych kadencjach Michał Zek, J. Juchniewicz i R. Dziubiński.

Z upływem dni Olsztyn stawał się prężnym ośrodkiem drukarskim na ziemiach odzyskanych. Powstała więc myśl, by w tym mieście zbudować centralne zakłady graficzne i remontu maszyn drukarskich. Zadanie uruchomienia takiego ośrodka przemysłowego otrzymał Feliks Tumulski, w tym celu przybyli rów-

nież w sierpniu delegowani przez Centralny Zarząd Państwowych Zakładów Graficznych J. Jarosz i M. Małek. Wspólnymi siłami drukarzy zwożono do Olsztyna z całego województwa sprzęt drukarski wydobywany z gruzów. Wyremontowano również lokal po byłej drukarni Haricha a później „Allensteiner Zeitung”. Z Braniewa sprowadzono maszynę rotacyjną a kilka innych maszyn z Ostródy, Szczytna i Lidzbarka. Pierwsze polskie czcionki wykonała załoga firmy Idzikowski w Warszawie, która w tym czasie przywracała do życia jedyną w Polsce odlewnię czcionek.

W instalacji maszyny rotacyjnej pomógł nam kierownik wojskowej drukarni F. Lubiszewski, który później zajął stanowisko dyrektora nowych zakładów graficznych. Pierwszą maszynę płaskie czyścił, reperował i montował Jan Juchniewicz z synem Tadeuszem. Organizacją zecerni zajęli się Antoni Oskierko i M. Małek. Tak powstały Olsztyńskie Zakłady Graficzne.

Wśród przybyłych do Olsztyna znalazło się kilku dziennikarzy, m. in. Włodzimierz Mroczkowski i Tadeusz Gutkowski. Po przypadkowym znalezieniu w Barczewie maszyny płaskiej formatu A2 oraz przeniesieniu drukarni Urzędu Informacji i Propagandy do lokalu przy ul. Barbary po byłej drukarni Rhodego i „Allensteiner Volksblatt”, „Wiadomości Mazurskie” drukowano już na tej znalezionej maszynie w warunkach niezmiernie prymitywnych. Tekst składany był w całości ręcznie, czcionek starczyło tylko na 3 strony formatu A3, wiersze tytułowe nie posiadały akcentów. W tych warunkach pismo ukazywało się do sierpnia 1946 roku. Wówczas to zlikwidowano Urząd Informacji i Propagandy a jego drukarnię połączono z zakładami państwowymi. W tym okresie dużo energii przy organizacji zakładów graficznych z prawdziwego zdarzenia poświęcił delegowany z Warszawy inspektor Władysław Jakubowski. Sprowadził z innych rejonów Polski maszyny płaskie, dwa linotypy, maszyny introligatorskie oraz uzupełnił zapas czcionek. Tym sposobem „Wiadomości Mazurskie” ukazały się w nowej solidniejszej szacie graficznej. Tekst składany był na linotypach przez pierwszych składaczy maszynkowych (linotypistów) Michała Zeka i Stanisława Siemaszkę.

OLSZTYŃSKI ośrodek drukarski promieniuje również na pobliskie miasta. Powstają oddziały olsztyńskich zakładów graficznych w Białymstoku, Działdowie, Ostródzie, Ełku, Łomży, Suwałkach, Mławie i Ciechanowie. Z tych oddziałów na skutek zmian administracyjnych w województwie olsztyńskim pozostały tylko dwie drukarnie: w Ostródzie, którą organizował J. Grabski i w Działdowie, pod kierownictwem J. Bartnickiego. Organizatorami drukarni w Ciechanowie byli Leon Wroński i obecny pracownik naszych zakładów Leonard Pawłowski.



Pracownicy drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Zagon” w roku 1946



Pracownicy drukarni „Wiadomości Mazurskie” w roku 1946

PO połączeniu drukarń załoga OZGraf. liczy ponad sto osób. Przy tak licznych kolektynie powstają więc organizacje polityczne i społeczne. Związek Zawodowy Drukarzy w Olsztynie wchodzi wówczas do ogólnopolskiego Związku Zawodowego Drukarzy, którego Zarząd Główny mieści się w Krakowie. Są więc organizacje PPR i PPS, zawiązuje się koło Ligi Kobiet i koło TPPR. Przy związku działa RKS „Drukarz”, którego sekcje piłkarska i kolarska należą do czołówki województwa. Wielu drukarzy wybieranych jest do Woj. RN i MRN oraz na ławników sądów ludowych. Kazimierz Lewkowicz organizuje zespół mandolinistów i kółko dramatyczne.

W 1947 roku powstaje w Olsztynie jeszcze jedna nowa drukarnia, tym razem spółdzielcza. Początkowo nosi ona nazwę „Grunwald”, później zmienia na „Poligrafika” otwierając następnie swe filie w Lidzbarku Warmińskim, Bartoszychach, Piszku i Barczewie. Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” uruchamia w Biskupcu zakład graficzny, którego dyrektorem jest po dzień dzisiejszy nasz kolega Mieczysław Likszo. W dalszej kolejności powstają drukarnie przy Wyższej Szkole Rolniczej w Kortowie oraz przy Stowarzyszeniu Kulturalno-Społecznym „Pojezierze”. Przy ul. Kopernika działa Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Handlowe Druków Akcydensowych.

Jego dyrektor mgr Kazimierz Kuczyński kieruje obecnie Olsztyńskimi Zakładami Graficznymi.

GŁÓWNY ciężar wydawniczy spoczywa jednak na Olsztyńskich Zakładach Graficznych. Z naszej to drukarni wychodziły „Wiadomości Mazurskie” a po ich zlikwidowaniu w 1951 roku Komitet Wojewódzki PZPR wydaje swój organ „Głos Olsztyński” przemianowany w tym roku na „Gazetę Olsztyńską”. Nie jest to jedyne czasopismo wychodzące z naszych rąk. W maju 1955 roku ukazał się pierwszy numer miesięcznika kulturalno-literackiego „Mazury i Warmia”, który następnie zmienia nazwę na „Warmia i Mazury”. Po likwidacji przez władze centralne olsztyńskiej mutacji „Życia Warszawy” noszącej nazwę „Życia Olsztyńskiego” w czerwcu 1960 roku wychodzi w Olsztynie tygodnik rolniczy ziem północnych „Nasza Wieś” obejmujący swym zasięgiem trzy województwa: olsztyńskie, białostockie i gdańskie. Tradycje z lat pięćdziesiątych gazet zakładowych („Nasza Sztafeta”, „Sygnały”) kontynuuje obecnie „Kormoran” gazeta zakładowa Olsztyńskich Zakładów Opon Samochodowych.

PIERWSZE numery dziennika „Głos Olsztyński” drukowaliśmy na starej maszynie rotacyjnej wydartej z braniewskich gruzów. Jakim cudem to zardzewiałe żelastwo doprowadził do stanu używalności starszy mechanik Mieczysław Cz-

łowski, pozostanie do dziś jego tajemnicą. Owcześnie dyrektor techn. OZGraf. Włodzimierz Kurowski wystarał się o 5 dodatkowych linotypów a w 1954 roku działała już własna chemigrafia pod kierownictwem importowanego z Wybrzeża majstra Henryka Chrzanowskiego.

TO nadmierne obciążenie pracą ujemnie odbijało się na starym wystużonym już budynku drukarni. Roboty przybywało i stary obiekt dosłownie pękał w szwach. Trzeba było zabiegać o budowę nowego zakładu, a część pracy przenieść pod inny dach. Osobne pomieszczenie, w budynku organizacji młodzieżowych posiada introligatornia. Na szczęście budowa nowego zakładu jest już sfinalizowana, drukarze uzyskują lepszy sprzęt, maszyny i warunki do pracy.

JAK w dawnych oficynach drukarskich tak i u nas znajomość sztuki drukarskiej przechodziła z pokolenia na pokolenie. Starzy mistrzowie sztuki drukarskiej: Stanisław Likszo, Kazimierz Lewkowicz, Jan Juchniewicz, Antoni Pałusko i inni przekazali swe umiejętności synom i oni dzisiaj kontynuują dzieło ojców. Oprócz tego w zakładzie wyrosło wielu zdolnych fachowców takich jak: Tadeusz Wojego, Jerzy Stankiewicz, Tadeusz Wojnicz, Bolesław Grajner, Zenon Trzeciak, Zbigniew Szematowicz, Witold Sagan, Jan Malkiewicz i inni.

Michał Żek

## Nasz Związek Zawodowy



Pochód 1-majowy. Rok 1946

16 czerwca b. r. minęło 25 lat od powstania na odzyskanej Ziemi Warmińsko-Mazurskiej pierwszej organizacji zawodowej polskich drukarzy. Do istniejącej już wtedy Okręgowej Komisji Związków Zawodowych Związek nasz wszedł jako drugi. Pierwszym został zarejestrowany Związek Budowlanych.

W wymienionym wyżej dniu odbyło się pierwsze zebranie drukarzy, na którym wyłoniono komisję organizacyjną. Obecnych na zebraniu było 7 osób — tyle, ilu było wówczas wszystkich drukarzy w Olsztynie.

26 października tegoż roku, odbyło się następne zebranie, przy obecności 33 osób. Na zebraniu tym wybrano Zarząd w składzie 5 osób. Przewodniczącym został kol. Feliks Tumulski, sekretarzem Michał Żek, skarbnikiem Mieczysław Niewiadomski, Roman Dziubiński — zast. przewodn., Konrad Surzyński — członek Zarządu. W takim składzie Zarząd przetrwał w najtrudniejszym czasie kiedy nie było żadnej pomocy z zewnątrz, nie było cennika plac itp., pracowano po omacku. Nieco później nawiązano kontakty z bratnimi organizacjami, istniejącymi już w Warszawie, Łodzi, Poznaniu i Krakowie.

W międzyczasie, bo w dniach 5 i 6 października 1945 roku, w Gnieźnie odbył się Krajowy Zjazd Drukarzy, na którym powołano do życia „Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Poligraficznego” oraz wyłoniono Zarząd Główny z siedzibą w Krakowie.

Pod koniec listopada tegoż roku Zarząd Główny powiadomił nas, że organizacja nasza weszła w skład Związku Zaw. Prac. Poligrafii z rangą „Okręgu Olsztyn”. Odtąd rozpoczęła się normalna działalność naszego „Okręgu” pod kierunkiem Zarządu Głównego. Szeregi członków Związku powiększały się w miarę rozrostu przemysłu drukarskiego w Olsztynie. Na początku w terenie były tylko 2 nieduże drukarnie — w Działdowie i Ostródzie. Do Związku należeli wszyscy bez wyjątku. W ciągu dalszych lat skład Zarządu ulegał zmianom. Na stanowisku przewodniczącego byli kolejno: Jan Juchniewicz oraz Roman Dziubiński, jako skarbnik przetrwał do końca kol. Władysław Lewkowicz, a przed reorganizacją Związku funkcję sekretarza objął kol. Konrad Surzyński.

Od 1 stycznia 1955 roku w naszej krajowej organizacji związkowej nastąpiły zmiany, mianowicie przy-

łączono nas do Związku Zaw. Prac. Kultury, do którego wchodził dziennikarze, pracownicy Domu Książki i pracownicy kin. Nienormalny taki stan przetrwał aż do 21 marca 1957 roku, kiedy Związek nasz odzyskał samodzielność, ale nasza olsztyńska placówka otrzymała rangę Oddziału, wchodzącego w skład Okręgu w Gdańsku, a po zlikwidowaniu tegoż — do Okręgu w Warszawie.

Przez około 2-letni okres po reorganizacji Zarząd Oddziału przejawiał słabą działalność. Aktywna praca nastąpiła po wyborze nowego Zarządu, w skład którego weszli: kol. Zofia Pokora — przewodnicząca, Władysław Lewkowicz — zast. przewodn., Mieczysław Lewkowicz — sekretarz, Tadeusz Wojnicz i Henryk Chrzanowski — członkowie. Przy dalszych zmianach kadencji, poza wyżej wymienionymi widzimy: Tadeusza Wojnicza jako sekretarza, Mirosława Michalec jako skarbnika, poza tym w Zarządzie Oddziału byli koledzy: Leonard Pawłowski, Julian Wilner, Jerzy Krzysztoń i inni. Do organizacji należą wszyscy pracownicy drukarni Olsztyna i z terenu, niestety z wyjątkiem 3 drukarń — drukarni przy Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie, drukarni Przemysłu Terenowego w Ostródzie i drukarni „Samopomocy „Chłopskiej” w Biskupcu, które to miasta wchodzi w orbitę działalności olsztyńskiego Związku. Pracownicy wymienionych drukarń należą, o ironio! z drukarni WSR — do Związku Nauczycielstwa Polskiego, z Biskupca — do Związku Prac. Spółdzielczości, a z Ostródy — już nie wiadomo do którego, a może nigdzie nie należą. W rezygnacji z macierzystej organizacji stoją na czele Kierownicy tych drukarń.

Oddział prowadzi działalność w zakresie akcji kult.-ośw., socjalnej, sportowej oraz in. Działalność kult.-ośw. uległa ostatnio redukcji. Brak odpowiednich pomieszczeń stoi na przeszkodzie rozwojowi pracy. Wznowienia działalności k.-o. należy spodziewać się w nowym budynku OZGraf. W Bartoszychach jednak tamtejsi drukarze posiadają orkiestrę taneczną.

Oddział prowadzi ośrodek wypoczynkowy z domkami campingowymi w Nowej Kaletce, poza tym organizuje dla dzieci drukarzy kolonie letnie, urządza okolicznościowe imprezy kulturalne i rozrywkowe tak dla dzieci, jak i dla dorosłych członków Związku. Koło Sportowe „Gryf” pracuje w zakresie różnych dyscyplin

Grupa drukarzy podczas akcji żniwnej





lin, biorąc udział w obcych imprezach sportowych, uzyskując cenne nagrody. Oddział sprawuje opiekę nad 13-letnią Grażynką Marchwicką z Domu Dziecka, której m. in. zafundowano książeczkę mieszkaniową z wkładem 18 000 złotych. Przy Oddziale działa Podkomisja Historyczna.

Funkcję przewodniczącego sprawuje od początku istnienia Oddziału zawsze jednogłośnie wybierana kol. Zofia Pokora. W nietatwym sprawowaniu tej funkcji pomagają jej koleżdy z Zarządu, jak również inni z terenu. Toteż przewodnicząca pragnie na tym miejscu złożyć serdeczne podziękowanie za tę współpracę wszystkim koleżankom i kolegom, szczególnie zaś kol. Julianowi Wilnerowi, prezesowi Spółdzielni „Poligrafika”, kol. mgr. Kazimierzowi Kuczyńskiemu, dyrektoro-

wi OZGraf. Stanisławowi Łyczkowskiemu, przewodniczącemu Rady Oddziałowej Działdowskich Zakł. Graf. Przem. Terenowego, kol. Mirosławie Michalec, przewodniczącej Rady Zakładowej PWHDA, kol. Tadeuszowi Wojego, sekretarzowi POP OZGraf, kol. Irenie Nowak z OZGraf., kol. Stanisławowi Towcik przewodn. Rady Zakł. drukarni w Lidzbarku, kol. Zofii Wyka ze Spółdz. „Poligrafika” w Olsztynie, kol. Wandzie Samorodnej ze Spółdz. „Poligrafika” filia w Barczewie, jak również kol. Tadeuszowi Wojniczowi, wieloletniemu sekretarzowi Zarządu Oddziału, kol. Władysławowi Lewkowiczowi, wieloletniemu zastępcy przewodniczącego oraz Jerzemu Stankiewiczowi, wieloletniemu przewodniczącemu TKKF „Gryf”.

Z.

Jakub Jurczak

## WSPOMNIENIA WSTECZ

**B**YŁ rok 1945. Mieszkałem w Stalowej Woli, pracowałem w Zakładach Graficznych Miejskiej Rady Narodowej w Rozwadowie.

Pewnego lipcowego dnia otrzymałem od inż. Ptaszka, wówczas Prezesa Woj. Urzędu Ziemskiego w Olsztynie propozycję wyjazdu do Olsztyna i zorganizowania tam drukarni. Wiedziałem, że zadanie to będzie nietatwe, że będzie wymagało wiele pracy i ofiarności.

Mimo to, propozycję przyjąłem z zadowoleniem i 18 lipca wraz z żoną wyjechałem z Rozwadowa na Ziemię Odzyskane. Po kilkudniowej, uciążliwej podróży przyjechaliśmy do Olsztyna. Byłem pełen optymizmu i zapału do pracy.

Po zapoznaniu się z terenem woj. olsztyńskiego, stwierdziłem, że cały przemysł poligraficzny, na skutek działań wojennych został zdewastowany. Z kilkudziesięciu drukarni na terenie Warmii i Mazur zostały tylko zgliczka i gruzy. Nie została ani jedna drukarnia, nadająca się do uruchomienia. Taki stan zastali pierwsi drukarze, którzy przybyli do Olsztyna.

W owym czasie zetknąłem się z gronem pionierów, którzy przybyli w pierwszych szeregach na Ziemię Mazurskie, aby podjąć walkę o drukowane słowo polskie, którego tu było brak. Wśród nich byli: Wach Władysław, Murawa Feliks — redaktorzy, oraz drukarze z Wilna: Szyłogalis Michał, Orański Józef, Narkowicz Albin, Lewkowicz Władysław, Lewkowicz Józef. Byli to drukarze dzielni o wysokim uświadczeniu obywatelskim. Z tą właśnie niedużą grupą fachowców podjąłem się trudnej pracy. Przystąpiliśmy do organizowania pierwszej polskiej drukarni spółdzielczej na Ziemi Warmińsko-Mazurskiej.

Rozpoczęliśmy poszukiwania w zwałach ruin drukarni w różnych

miastach. Trzeba było wygrzebywać i ściągać z terenu spalone i zdruzgotane maszyny, jak również inny sprzęt pomocniczy i po wyremontowaniu wprowadzić w stan nadający się do użytku. Była to mozolna i ciężka praca tym bardziej, że nie było odpowiednich środków lokomocji, a co najważniejsze brak funduszy. Ale niezwykle zapał do pracy usuwał wszelkie przeszkody. W pierwszych miesiącach pracowaliśmy niemal bez wynagrodzenia, ale z głęboką wiarą w lepsze jutro. W owym czasie przychodził nam z wydatną pomocą ówczesny wicewojewoda Jerzy Burski, który żywo interesował się naszą pracą.

Przywiezione maszyny i sprzęt, zdobywane nieraz z narażeniem życia, lokowaliśmy w budynku przy ul. Kopernika 13, zajętym częściowo przez Stronnictwo Ludowe.

Pierwsze wygrzebane z gruzów 2 bostonki, a następnie niewielką ręczną gilotynę i maszynę płaską formatu A1, po małym remoncie można było uruchomić.

Pod gruzami znaleźliśmy około 50 kg farby drukarskiej i niewielką ilość materiału zecerskiego. Niestety, czcionek nie było. W tej sprawie wybrałem się do zniszczonej Warszawy, gdzie miałem znajomych drukarzy, z nadzieją, że zdobędę czcionki z akcentami polskimi. Szczęście mi sprzyjało. Przywiozłem ponad 200 kolumn składu monotypowego, po wydrukowanej książce w okresie okupacji. Przywiozłem również około 100 kg czcionek tytułowych i praszkę do pieczętek. Następny mój wyjazd był również uwieńczony sukcesem. Przywiozłem pewną ilość papieru i farby.

Po upływie jednego miesiąca od chwili rozpoczęcia naszej pracy, spośród członków Stronnictwa Ludowego wybrano Zarząd Spółdzielni i w końcu sierpnia 1945 r.

uruchomiona została nasza drukarnia pod nazwą Spółdzielnia Wydawnicza „Zagon” w Olsztynie. Marzenia nasze zrealizowały się. Została uruchomiona pożądana placówka na Ziemi Warmińsko-Mazurskiej.

Zaczęliśmy drukować pierwsze formularze z akcentami polskimi i inne akcydensy. Na murach ukazały się pierwsze zarządzenia i obwieszczenia w języku polskim drukowane na tym terenie.

Zacząłem wykonywać w prymitywny sposób pierwsze pieczątki. Do tego celu używałem materiału zastępczego, co stwarzało ogromne trudności, gdyż brak było kaoliny i odpowiedniego kauczuku. Do wykonywania oprawek wykorzystywałem drobne elementy polamanych mebli. Wykonałem własnym sposobem komplety pism plakatowych różnej wielkości, wycinając litery z linoleum, które naklejałem na klockach.

W dniu 23 października 1945 r. wyszedł z naszej drukarni pierwszy czterostronicowy numer dwutygodnika „Głos Ziemi” Organ Ludowy Okręgu Mazurskiego. Ukazanie się numeru było dla nas radosnym wydarzeniem. Byliśmy dumni z naszych osiągnięć.

Praca nad rozbudową drukarni trwała nadal. Odnaleźliśmy i przywieźliśmy następne maszyny: maszynę płaską formatu A2, doiskową formatu A4, gilotynę, nożyce i 2 maszyny do zycia drutem. Maszyny te były tylko częściowo uszkodzone. W marcu 1946 roku odnaleźliśmy spalone i całkowicie zasypane 2 maszyny płaskie formatu B1 i A3, które wymagały generalnego remontu.

Wspomnieć tutaj należy Ignacego Bałuka mechanika z Warszawy, który w tych najcięższych warunkach stanął razem z nami do pracy, zdobywając się niejednokrotnie na czyny graniczące z

bohaterstwem, przy demontażu, transporcie i remoncie odnalezionych maszyn.

W końcu 1946 r. drukarnia nasza dysponowała zecernią ręczną, jak na ówczesne warunki czysto i wygodnie urządzonej, zaopatrzonej w odpowiednią ilość czcionek i materiału, maszynownię, w której czynnych było 7 maszyn, introligatory, stereotypy, pieczętkarnię i odlewnię walców. Zatrudnionych było 45 osób. Stworzona drukarnia dała możliwość drukarzom repatriantom ze wschodu osiedlić się w Olsztynie, powiększając kadry wykwalifikowanych pracowników.

Przyjmowaliśmy do pracy również autochtonów, którzy okazali się zdolnymi i zdyscyplinowanymi pracownikami.

Drukarnia nasza otrzymywała coraz poważniejsze zamówienia do wykonania. Zaczęliśmy drukować różne broszury i książki. Również dla Instytutu Mazurskiego drukowano wiele książek i broszur naukowych i historycznych, m.in. „Komunikat Informacji Naukowej”. Przyjmowaliśmy do wykonania druki z ilustracjami do których klisze wykonywałem ręcznie z kredy graficznej lub z linoleum.

6 listopada 1947 r. wydarzył się bardzo przykry w skutkach wypadek. W budynku, w którym mieściła się drukarnia, późnym wieczorem wybuchł pożar spowodowany przez lokatora tego budynku. Ja, mieszkając blisko, natychmiast znalazłem się na miejscu pożaru, gdzie już byli obecni funkcjonariusze MO. W ciągu kilku minut, nim przybyła straż pożarna, cały dach stanął w płomieniach. Przystąpiliśmy do akcji ratowniczej, bardzo trudnej z powodu ciemności, jaka panowała w budynku, gdyż pożar uszkodził przewody elektryczne. Poza tym pałace się belki spadały z dachu. Nim pożar zlokalizowano, biura, zecernia i materiały łatwopalne z maszynowni zostały przeniesione do pobliskiej hali targowej. Cały dach budynku został spalony. Byłem zrozpaczony, gdy rano zobaczyłem nasz materiał zecerski i ciężko zdobyte czcionki rozsypane, zmieszane razem, leżące na schodach i w błocie na ulicy. Aby jak najszybciej naprawić szkody, zabraliśmy się energicznie do pracy. W ciągu jednego tygodnia drukarnia była przygotowana do dalszej pracy. Budowa dachu trwała około 3 tygodni.

24 grudnia 1948 r. obchodziliśmy miłą uroczystość uznania zasług pracowników, należących do grupy organizatorów pierwszej drukarni spółdzielczej w Olsztynie. Po obszernym przemówieniu ówczesnego wicewojewody Wilmowskiego do zebranych w którym podkreślił trudności, z jakimi borykała się placówka w okresie organizacji, zostały nam wręczone dyplomy uznania i nagrody.

Jakub Jurczak



1 Maja 1954 roku



Chór związkowy



Drukarze — uczestnicy Wyścigu Kolarskiego DWM

# Dzień drukarza 1965

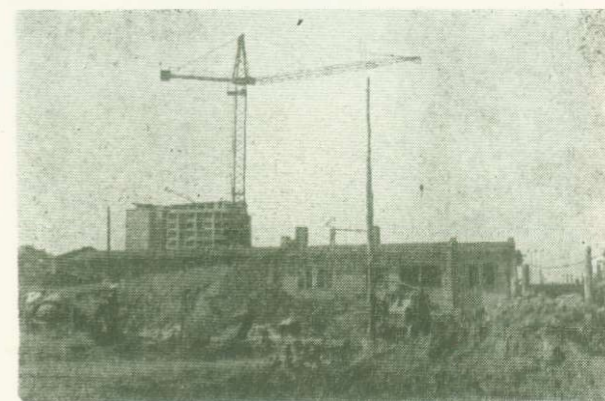
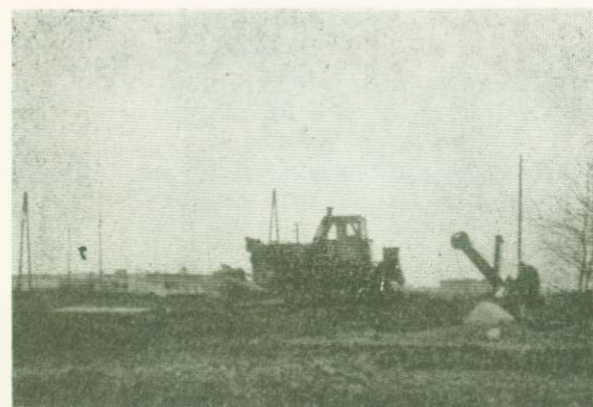
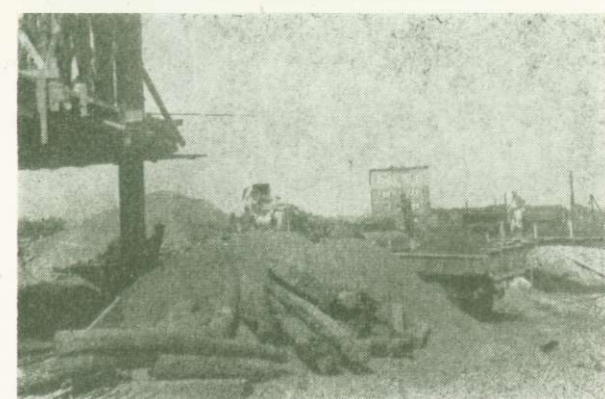


## KRONIKA BUDOWY

„Decyzją Ministra Kultury i Sztuki budowa Zakładów Graficznych w Olsztynie została włączona do planu na lata 1960–1965. Projekt wstępny został opracowany przez Biuro Projektowe SPP i SPP „Grafprojekt.” Budynek zlokalizowano przy ulicy Dworcowej róg Towarowej na powierzchni 1,2 ha. Założenia projektowe budowy nowej drukarni zostały ostatecznie zatwierdzone przez Min. Kultury i Sztuki w dniu 16.XI.1960 r. Budowa drukarni została ulokowana u wykonawcy w Olszt. Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego, z którymi umowę zawarto w dniu 2 II 65 r.

(Wyplis z Kroniki Budowy Olszt. Z-dów Graf. w Olsztynie)

*Tak się zaczęło...*



## Akt Erekcyjny

### Olsztynskich Zakładów Graficznych w Olsztynie

Dnia dwunastego czerwca tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego piątego roku w Olsztynie, Stolicy Warmii i Mazur, spisany został niniejszy akt erekcyjny Olsztynskich Zakładów Graficznych.

W roku tym Pierwszym Sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej był Władysław Gomułka, Przewodniczącym Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Edward Ochab, na czele Rady Ministrów stał Józef Cyrankiewicz, Pierwszym Sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego był Stanisław Tomaszewski, Przewodniczącym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Marian Gotwlec, Pierwszym Sekretarzem Komitetu Miasta i Powiatu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej tow. Aleksander Kozak, a Przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej Julian Wolenda.

Ministrem Kultury i Sztuki, w którego resorcie znajdowały się Olsztynskie Zakłady Graficzne był Lucjan Motyka, Dyrektorem Zjednoczenia Przemysłu Graficznego Aleksander Sław, a Dyrektorem Olsztynskich Zakładów Graficznych Maksymilian Górzynski.

Budowa Olsztynskich Zakładów Graficznych rozpoczęta została po upływie pierwszego dwudziestolecia zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami i oswobodzenia Narodowego i socjalnego Ziemi Zachodnich i Północnych oraz powrotu do Macierzy.

Ziemi Warmii i Mazur stanowiące integralną część naszego kraju przeszły wraz z nim dynamiczny rozwój w minionym dwudziestolecu.

Olsztynskie Zakłady Graficzne są drugą po Olsztynskich Zakładach Opon Samochodowych inwestycją przemysłową tego regionu. Staną się one miejscem pracy dla około pół tysiąca mieszkańców miasta Olsztyna. Załoga tych Zakładów będzie stanowiła silny oddział klasy robotniczej, który swą pracą przyczynić się będzie do dalszego rozwoju miasta i kraju.

Wiele wysiłku i inicjatywy dla powstania zakładów włożyli — Prezes Rady Ministrów tow. Józef Cyrankiewicz, Przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych tow. Łoga-Sowiński, Pierwszy Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej tow. Stanisław Tomaszewski, Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej tow. Michał Atlas, Minister Zbigniew Januszko, Przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Poligrafii tow. Jerzy Cichoński, Dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Graficznego tow. Aleksander Sław, inż. Marian Filip, Dyrektor Olsztynskich Zakładów Graficznych tow. Maksymilian Górzynski, redaktor naczelny „Głosu Olsztynskiego” tow. Jerzy Szymański, i inż. Władysław Hepke.

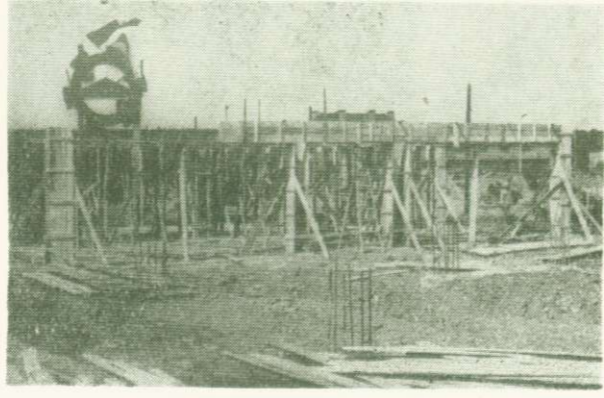
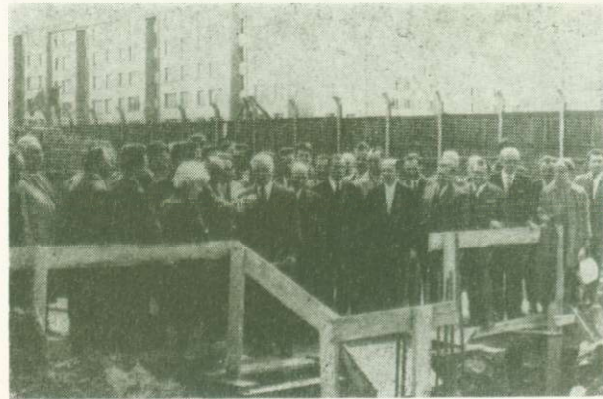
Projekt Olsztynskich Zakładów Graficznych opracowała Samodzielna Pracownia Studiów i Projektów Przemysłu Poligraficznego „Grafprojekt” w Warszawie pod kierownictwem mgr inż. arch. I. Brandysiewicza. Generalnym Wykonawcą było Olsztynskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego kierowane przez Dyrektora Wyrzykowskiego. Kierownictwo budowy powierzono Leonowi Żyle. Nadzór nad budową sprawowali inżynierowie Miejskiej Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych pod dyrekcją Franciszka Jankowskiego. W dniu dwunastego czerwca tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego piątego roku dokonano uroczystego umurowania niniejszego Aktu Erekcyjnego ogłaszając powstanie Olsztynskich Zakładów Graficznych.

Wmurowując niniejszy Akt Erekcyjny wszyscy na nim podpisani i Aktowi temu towarzyszący wyrażają głębokie przekonanie, że wybudowane Zakłady Graficzne staną się jeszcze jednym ośrodkiem postępowej myśli politycznej, kulturalnej i technicznej, rozwoju gospodarczego Warmii i Mazur. Olsztynskie Zakłady Graficzne będą jeszcze jednym przyczynkiem do rozwoju gospodarczego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na Warmii i Mazurach.

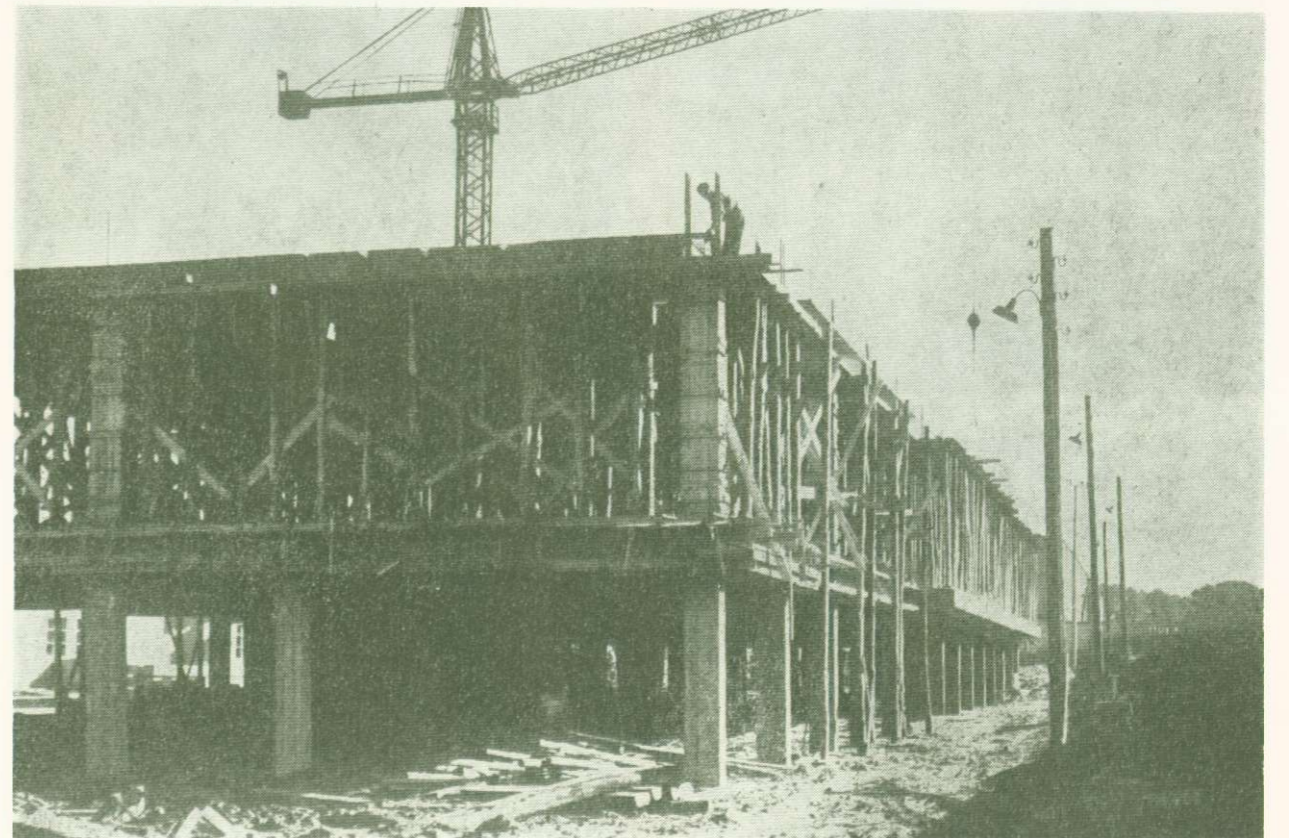
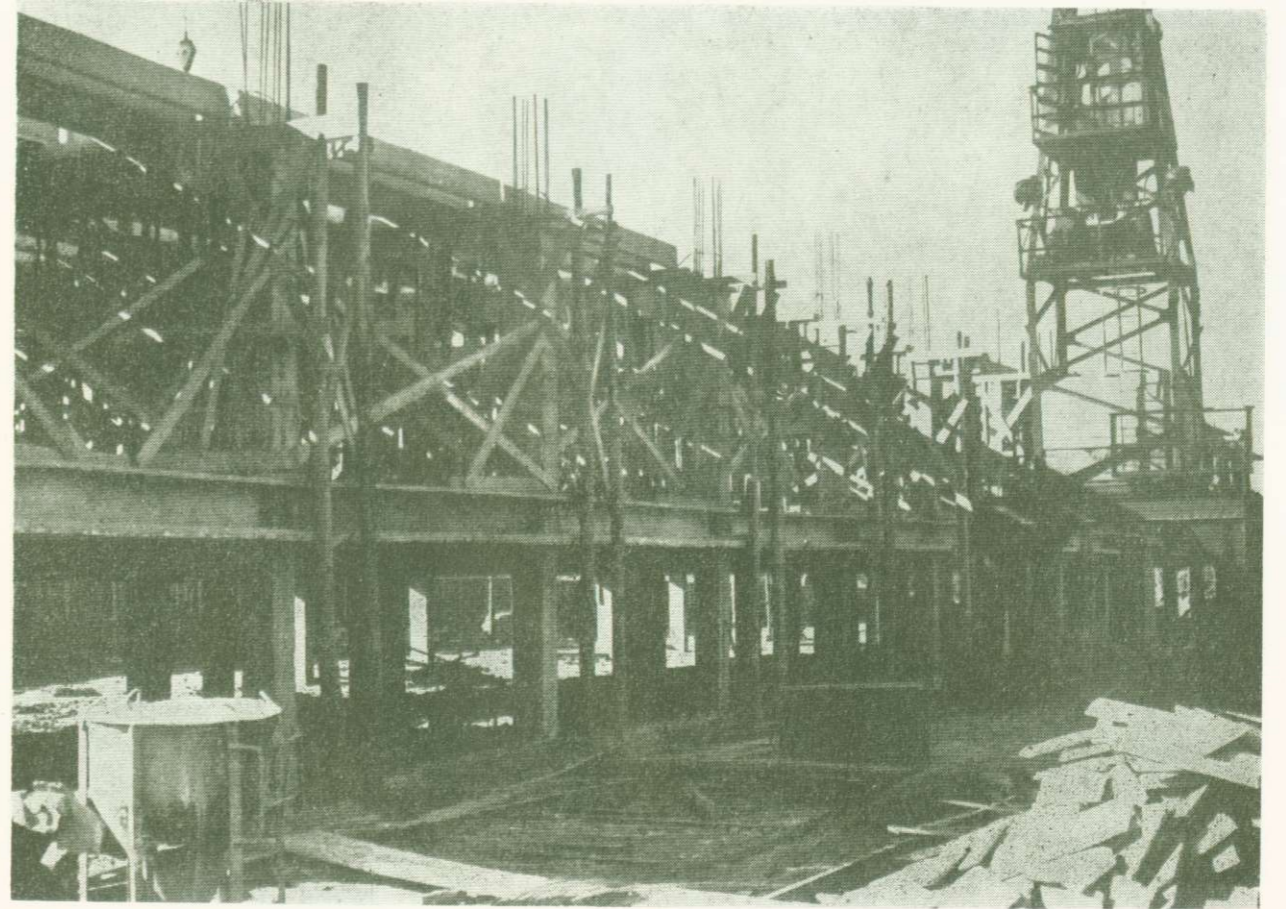
Podpis

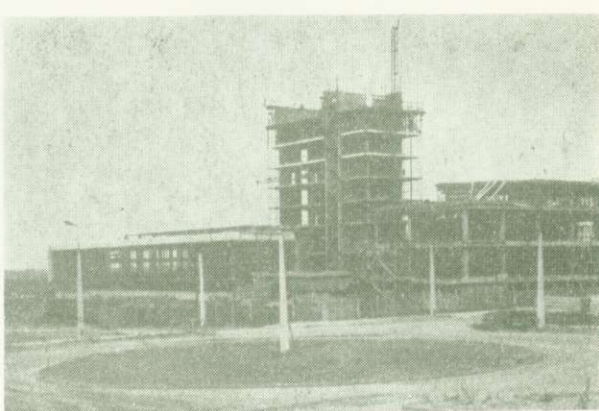
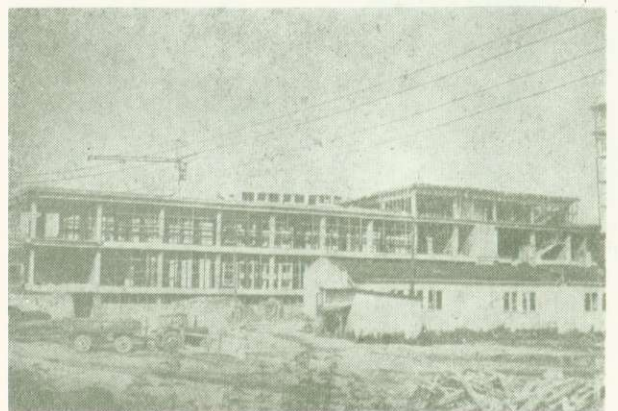
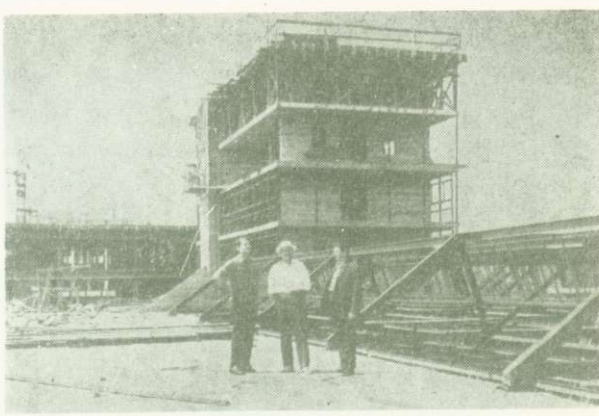
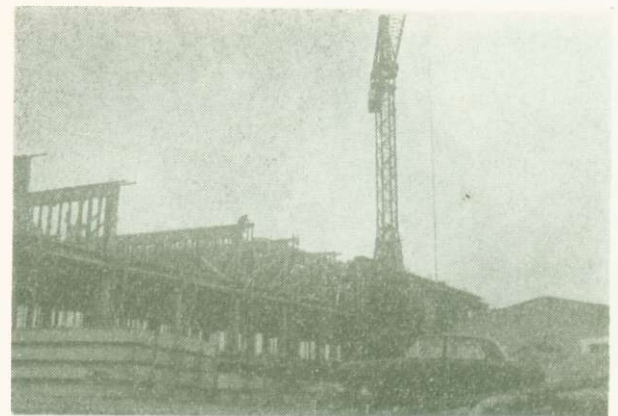
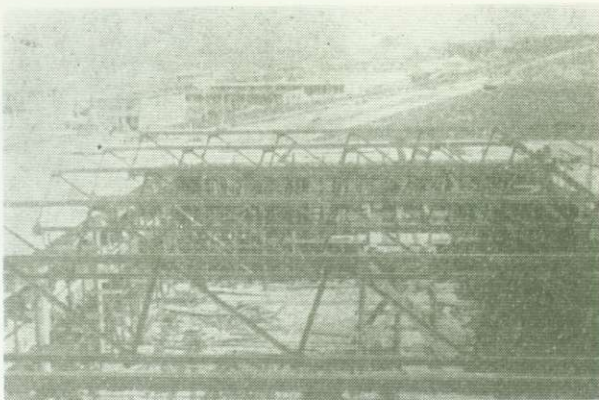
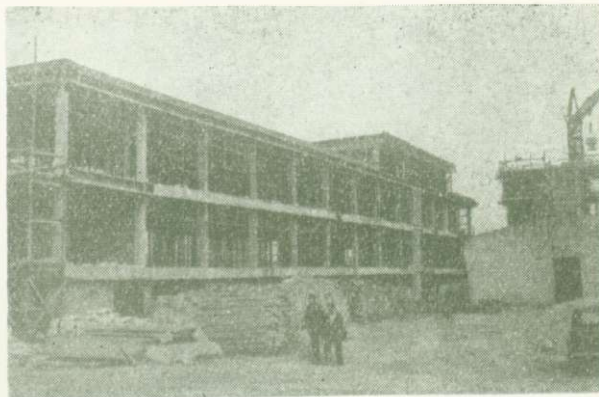
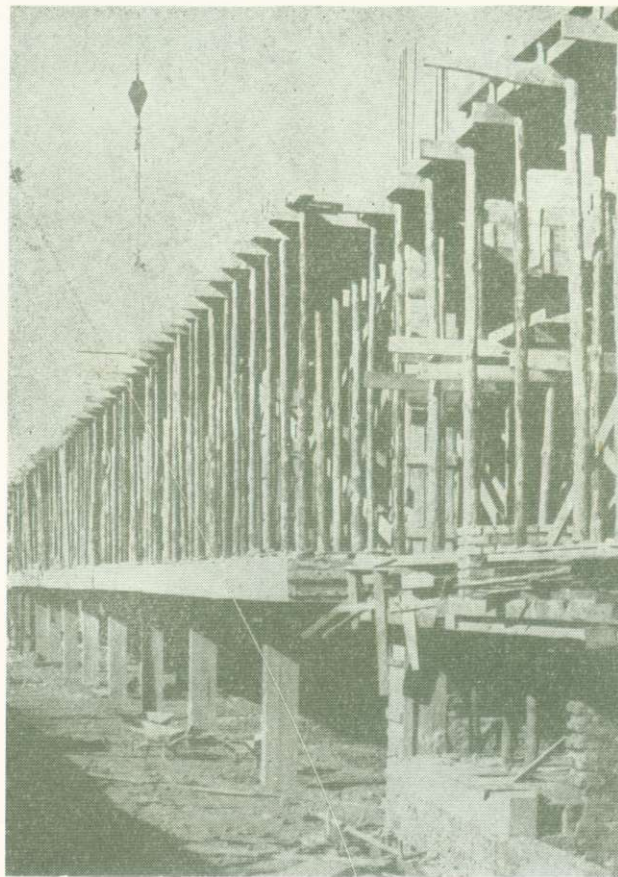


# KRONIKA BUDOWY



# KRONIKA BUDOWY





W związku z przypadającą 25-tą rocznicą założenia pierwszej drukarni polskiej w Olsztynie — jako jej organizator — przesyłam całej Załodze tj. wszystkim pracownikom umysłowym i fizycznym poligrafom tamtejszej Drukarni wielkich osiągnięć, doniosłych sukcesów zawodowych w pracy poligraficznej oraz wiele zdrowia i szczęścia w życiu osobistym.

Cieszę się, że założona w tak trudnych warunkach drukarnia w Olsztynie w 1945 r. dzięki wyteżonej pracy całej Załogi i pomocy Władz rozrosła się w tak potężny zakład jakim jest obecnie w 25-tą rocznicę jej powstania.

Niech żyją wszyscy pracownicy poligraficzni w Olsztynie!

Bronisław Poterucha  
Wrocław  
ul. Spiszowa 26/8



## Wspomnienia

WSPOMNIENIA, wspomnienia... Starzy ludzie żyją wspomnieniami — tyle im pozostało. 80 lat — spory szmat czasu. Za ten to czas dużo wody w rzekach upłynęło, a na świecie wiele zaszło przemian. To co służy nam dzisiaj na codzień, nie tak dawno, zdawałoby się, było w powijakach, albo i wcale nie istniało. Np. dzisiejsze radio podczas pierwszej wojny światowej służyło jako telegraf iskrowy. Dzisiejsze gramofony były znane jako chrypiące niewyraźne „fonografy”. Tylko nieme kina, zwane „bioskopami”, można było jako, tako oglądać. Pierwsze wehikuły samolotowe były wielką sensacją, a samoloty, tj. „aeroplany”, latały niziutko i niedaleko. Nie uwierzono wtedy, że podróż do Ameryki będzie trwała kilka godzin w latających okrętach, zamiast jak wówczas kilku tygodni.

Za tak długiego życia człowiek nie z jednego pieca chleb jadał, a drukarz nie z jednej kaszty czcionki układał i nie na jednej maszynie „maglował”. Był przed wojną taki system kapitalistyczny, że właściciel drukarni przeważnie nie trzymał stałego personelu w drukarni. Jakoś tak się utarło w tym systemie kapitalistycznym, że rąk roboczych było zawsze więcej aniżeli dla nich roboty. Przedsiębiorcy nie zawsze mieli tyle zamówień, by zatrudnić wszystkich robotników. Bezrobotni stanowili stałą rezerwę dla pracodawców. Toteż, kiedy przedsiębiorca otrzymał zamówienie, to brał sobie z tej rezerwy potrzebną ilość ludzi, po skończonej robocie niepotrzebnych usuwał. I tak w kółko. W takich warunkach prawie każdy drukarz wydeptał wszystkie drukarnie w mieście poznając pracujących tam kolegów.

Miało to swoją dobrą stronę, bo wszyscy drukarze w mieście znali się nawzajem, wytwarzała się koleżeńskość, solidarność, łączyła ich wspólność interesów, oraz przechodząca z pokolenia na pokolenie wiekowa tradycja zawodowa. Tym się też tłumaczy, że drukarze polscy zawsze stanowili silną organizację, która potrafiła wywalczyć lepsze warunki egzystencji, niekiedy lepsze, od tych, jakie mieli robotnicy innych branż. Robotnicza solidarność to potężna siła.

Codzienna walka o byt, troska o pracę, o chleb na jutro, była udziałem robotnika. Robotnik wciąż walczył z Kapitałem. Aż wywalczył. Wywalczył wyzwolenie się z ucisku kapitału, wywalczył to, o czym marzył — pewność dnia jutrzejszego i dobrobyt.

A oto minęło 25 lat od czasu, od kiedy rozpoczęliśmy nowe, szczęśliwsze życie. Zaczynamy zapominać o tym,

co było dawniej. Zwykła kolej rzeczy. Przemiany społeczne oraz skutki wojny były przyczyną, że znaleźliśmy się w obcych nam dotychczas stronach, do których teraz już się przyzwyczailiśmy i założyliśmy rodziny.

Odwiedzający Olsztyn turyści nieraz zachwycają się tym miastem. Powiadają, że jest on ładny. My, olsztyniacy, nie zawsze gotowiśmy podzielać tę opinię. A jednak... Kiedy w czerwcu 1945 roku kroczyłem z dworca z plecakiem na grzbiecie w czwórkach „przesiedleńców” ze zrujnowanej Warszawy, już ulica Partyzantów zrobiła na mnie dodatnie wrażenie. Pomyślałem sobie wtedy: „Chyba to miasto będzie moim ostatnim domem”. No i chyba tak będzie.

Istniały możliwości zrobienia „kariery” na innym terenie i w innej dziedzinie, pozostałem jednak wierny drukarstwu. Przyłączyłem się więc do grupy nieco wcześniej przybyłych do Olsztyna kolegów, krzątających się w posklepowym pomieszczeniu przy obecnej ulicy Dąbrowszczaków koło uruchomienia „drukarni”. Nieznani sobie wszyscy i obcy dotąd, złączeni jednak wspólnym dążeniem do celu, rozpoczęliśmy budowę nowego, lepszego życia.

Z pracą naszą różnie było — ciężko, bo ciężko. Okazało się, że trzeba było robić coś z niczego — ciężko było ze zdobyciem sprzętu, przemysł drukarski został przez działania wojenne wyniszczony, co ocalało — zostało wywiezione. Przy tych trudnościach jednak stworzono, niedużą wprawdzie drukarenkę, ale która poza bieżącymi usługami zdolna była rozpocząć druk pierwszego na odzyskanej Ziemi Warmińsko-Mazurskiej dziennika „Wiadomości Mazurskie”.

W pamiętnym 1945 roku życie na nowych ziemiach nie odrzucało było łatwe. Skromne na początku zarobki zmuszały nieraz mocno się nagłowić, by wytrwać; właśnie wytrwać, bo byliśmy pewni, że to nie na długo, że już wkrótce będzie lepiej. Tak też się stało. Dziś już widzimy, co dała nam Polska Ludowa, nam i naszym dzieciom. I wnukom, zrodzonym już na nowych ziemiach.

Mamy już wspaniałą budynek nowej drukarni, do którego nie wejda odgrzebane kiedyś z gruzów maszyny. Bo będą tam lepsze, nowoczesne. I życie nowe jest i będzie nowoczesnym.

M. Żek

## Szkolenie kadry zawodowej, czyli mierzymy siły na zamiary

Od chwili, gdy nowy obiekt Olsztyńskich Zakładów Graficznych przybrał realne kształty, przed kierownictwem OZGraf., stało bardzo trudne zadanie — zapewnienia temu kolosowi poligraficznemu odpowiedniej kadry fachowców. Bo proszę sobie uzmysłowić; w starym zakładzie w dobie jego największego rozwoju stan zatrudnienia nie przekraczał 300 osób, natomiast w nowym zakładzie na jego pełnych obrotach zatrudnienie wyniesie blisko 700 pracowników. A przecież Olsztyn nie jest jakimś ośrodkiem poligraficznym z tradycjami, w którym fachowcy rodzą się sami, w których synowie kultywują tradycje zawodowe ojców. Z drugiej strony trudności mieszkaniowe w stolicy Warmii i Mazur nie pozwalają na sprowadzenie do nas fachowców z innych regionów Polski. Co więcej, trudno jest uzyskać mieszkanie dla poligrafów o nieznanym w Olsztynie specjalizacjach.

Oddanie do eksploatacji nowego zakładu poligraficznego to z jednej strony powód do dumy i radości, z drugiej znowu stwarza — jak by to określili sprawozdawcy sportowi — sytuacja podbramkowa. Dobrze, że rzucone przed z górą 100 lat przez naszego wielkiego wieszca narodowego Adama Mickiewicza „mierzyć siły na zamiary” jest jeszcze bardzo żywe. Ono pozwoliło i pozwoli zapobiec brakowi kadr zawodowych. Licząc się z trudnościami ściągnięcia tak dużej ilości fachowców z zewnątrz, pozostała do wyboru tylko jedna metoda zaspokojenia potrzeb — szkolenie mistrzów sztuki drukarskiej we własnym zakresie.

W chwili obecnej Olsztyńskie Zakłady Graficzne szkołą 180 uczniów, którzy w najbliższych latach staną przy kasztach, linotypach i maszynach drukarskich. Jeśli chodzi o strukturę szkolenia kadr uwzględniając najpilniejsze potrzeby zakładu jest ona w zasadzie wystarczająca na najbliższe parę lat i przedstawia się następująco:

- w technikach poligraficznych w Warszawie i Łodzi kształcą się 30 uczni w zawodach — 4 składacze ręcznych, 11 maszynistów poligraficznych, 11 maszynistów offsetowych, 1 fotograf, 2 chemigrafów i 1 introligator,
- uczniowie pełnoletni w szkoleniu wewnątrzzakładowym już w tym roku zasilą starą kadrę. Jeśli wszyscy uczniowie zdadzą pomyślnie egzaminy zakład zyska 6 składaczy ręcznych, 2 retuszerów, maszynistę typograficznego, 2 trawiaczy. Jak wiadomo absolwenci szkół średnich uczą się zawodu dwa lata, a w obecnej chwili posiadamy 17 absolwentów.

Oprócz tego OZGraf. uruchomiły szkółkę poligraficzną przy Zasadniczej Szkole Zawodowej Doksztalczącej w Olsztynie, przy ulicy Kopernika. Uczęszcza do niej 125 osób uczni młodocianych. Składa się ona z 2 klas III — maszynistów typograficznych i offsetowych oraz składaczy ręcznych. Jedna klasa drugiego roku introligatorów oraz od 1 września br. jedna klasa składaczy ręcznych, maszynistów typograficznych oraz introligatorów. Szkołka istnieje dopiero dwa lata. Tak więc pierwszych absolwentów Zasadniczej Szkoły Zawodowej, którzy podejmą pracę zawodową będziemy mieli w 1971 roku, w ilości 60 osób, jeśli oczywiście sprawnie uporają się z egzaminami.

Na wstępie zaznaczyłam, że poprzez szkolenie zaspokoimy najpilniejsze potrzeby zakładu na kadrę niższą i średnią. Szkolenie oczywiście kontynuowane będzie nadal, aż do pełnego zabezpieczenia kadr. Warto tu dodać, że żaden inny ośrodek w kraju nie szkoli tak masowo mistrzów poligrafii. Ta przodująca pozycja olsztyńskiego ośrodka poligraficznego w zakresie szkolenia zrodziła się z potrzeb, a podtrzymywana jest dzięki osobistym zabiegom kierownictwa zakładu.

Tak duży zakład wymaga fachowców o wąskich specjalizacjach oraz podwojenie co najmniej w dwójnasób kadry inżynierskiej. Zakłady mają opracowany plan pozyskania tych specjalistów. Tutaj jednak w sukurs muszą przyjść władze miejskie i wydzielić Olsztyńskim Zakładom Graficznym odpowiednią pulę mieszkań. Bo trudno przecież znaleźć, czy wyszkolić w Olsztynie technologów ze znajomością produkcji offsetowej nie mówiąc już o inżynierach poligrafii, którzy dyplomy inżynierskie mogą uzyskać jedynie za granicą w Moskwie czy Lipsku. Zresztą o ich zatrudnieniu decydują władze centralne.

Mimo tych trudności, Olsztyńskie Zakłady Graficzne będą miały w niedalekiej przyszłości pełną obsadę fachowców, bo takie są potrzeby i takie sobie postawiły zamiary.

Irena PATOŁA



## Nauczyciele...

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że Olsztyńskie Zakłady Graficzne są drukarnią szkolącą największą ilość młodych fachowców w Polsce. Staliśmy się szkołą drukarzy dla całego województwa, lecz głównie dla własnych potrzeb. Jak każda szkoła, również i my mamy swoich pedagogów — tych, przy kaszcie, maszynie drukarskiej czy introligatorskiej i tych, którzy w salach lekcyjnych przy katedrze nauczycielskiej tablicy przekazują naszym najmłodszym swoją wiedzę i doświadczenie zawodowe.

Naszym udziałem była pierwsza lekcja, trema z nią związana i wątpliwość, czy mimo braku przygotowania pedagogicznego potrafimy nauczyć zawodu dziewczęta i chłopcy, którzy najczęściej nie wiedzą co oznacza słowo poligrafia, a o drukarni tylko tyle, że drukuje się tu książki.

Trudno zapomnieć ów moment zdenerwowania, gdy otwierało się po raz pierwszy drzwi klasy i stawało przed czterdziestoma chłopcami, którzy już za trzy lata częściowo dzięki nam mieli stać się fachowcami w drukarni. Niektórzy starali się wykorzystywać swój wzrost i dowcip, a nawet... basowy głos. Byli tacy, którzy demonstracyjnie odmawiali odpowiedzi przy tablicy i po klasówce oddawali kartkę z dwoma absolutnymi vacatami. Najczęściej ci sami głośno wyrażali swoje wrażenie spowodowane nowym ubiorem czy fryzurą nauczyciela. Trzeba było niemało energii i opanowania, a przede wszystkim intuicji, żeby poradzić sobie z takimi uczniami. Jakże często miało się ochotę po prostu wyjść z klasy głośno trzasnąwszy drzwiami i podziękować za „dobrodziejstwo” nauczania.

Ale stopniowo praca ta stawała się coraz przyjemniejsza, chłopcy posłuszniejsi, odpowiedzi przy tablicy coraz lepsze, a objętość klasówek tak duża, że spraw-

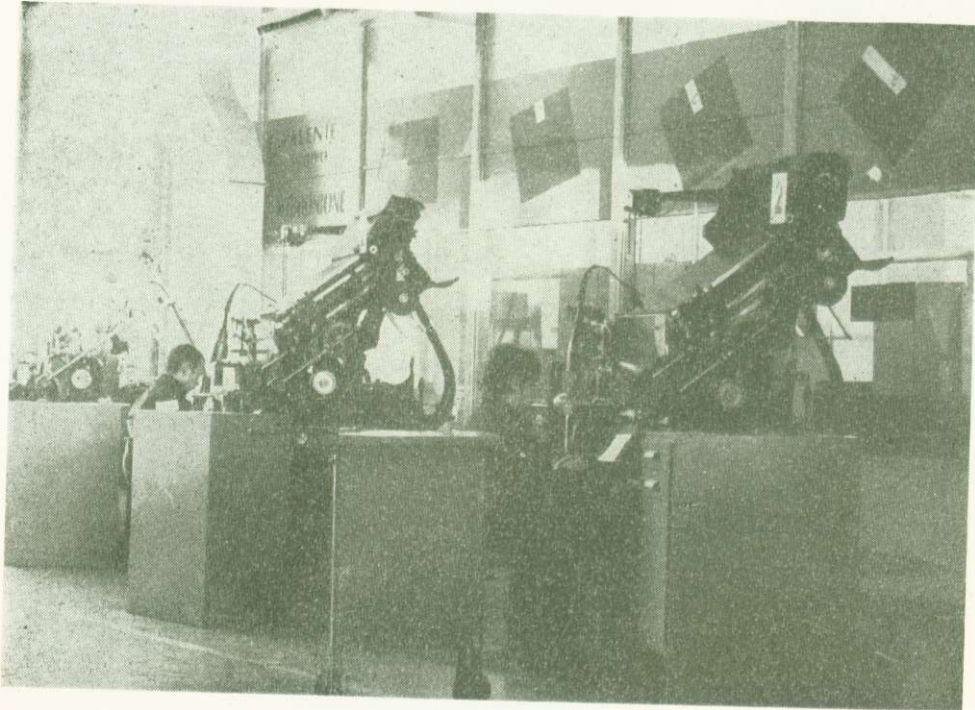
dzanie ich pochłaniało masę czasu. Już po kilku miesiącach rozmawiało się z niektórymi z nich prawie jak z drukarzami, którzy nie tylko zdawali sobie sprawę z tego co się dzieje w drukarni, ale wiedzieli, że punkt typograficzny wynosi 0,376 mm, co to jest justunek drobny i długi, jak wykonuje się kopię offsetową i klisze chemigraficzne, kim był Didot, jaka jest różnica między dociskiem i maszyną piaską, z jakich elementów składa się książka — po prostu przejęli część naszej wiedzy i utrwaliли ją w pamięci.

Problemy zawodowe w szkole wciąż połączone były i są z zagadnieniami wychowawczymi. Tych ostatnich jest wciąż bardzo wiele. Jak na przykład zareagować na fakt ucieczki ze szkoły całej klasy, gdy jest się jej wychowawcą? Jak potraktować ucznia, który po trzymiesięcznej nieusprawiedliwionej nieobecności w szkole w ciągu jednego tygodnia zalicza wszystkie przedmioty i okres kończy bez oceny niedostatecznej? Co robić z uczniem, który na 9 możliwych ocen ma 8 niedostatecznych? Czy uda się przekonać takich, którzy w ciągu kilku miesięcy notorycznie uciekają z zajęć matematyki czy języka rosyjskiego? Kilkoro uczniów musiało zostać skreślonych z listy. Byli to tacy, którzy po prostu nie chcieli się uczyć. A przecież mieli ku temu doskonałe warunki — opieka w drukarni i wysokie stypendium. Pozostali, jeśli tylko zechcą spełniać warunki wyznaczone im przez szkołę i drukarnię, uzyskają tytuł wykwalifikowanego składacza, maszynisty czy introligatora.

I teraz naszym udziałem stała się satysfakcja z tego, że blisko 120 młodych ludzi uczymy drukarstwa — zawodu bardzo trudnego, ale ogromnie potrzebnego i wdzięcznego.

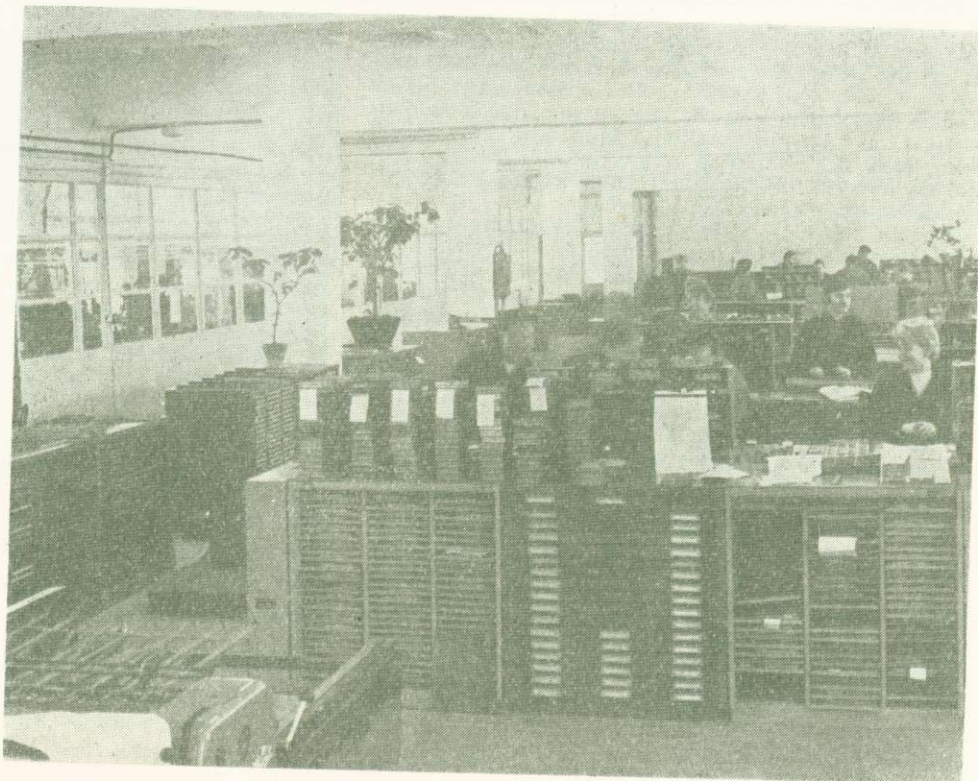
MUR

# Już pracujemy!



*Oddział składu maszynowego wydziału gazetowego*

*Zecernia akcydensowa*



*Maszyna offsetowa rolowa 4-kolorowa RO-62*

*Oddział maszyn typograficznych typu OM*





Oddział falcerek

24-sekcyjna maszyna do zbierania leg



## Z pracy zakładowej organizacji SIMP

SIMP — to Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich Naczelnej Organizacji Technicznej. Do tego stowarzyszenia należąmy my — technicy i inżynierowie poligrafii tworząc oddzielną sekcję poligrafów.

I chociaż bez mała każdy z artykułów niniejszego wydania wraca do wspomnień wyciskających leżkę rozrzewnienia i teraz też trudno nie wrócić do przeszłości. Przeszłości niedalekiej, bo zaledwie sprzed ośmiu lat i może nie tak rzewnej.

Wówczas to jeden inżynier, dwóch techników i kilku fachowców pełniących kierownicze stanowiska utworzyło Koło Zakładowe NOT. Od tego momentu każdy z olsztyńskich techników — drukarzy chciał być wpisany na listę koła, które stanowi jedyną komórkę działalności naukowo-technicznej na terenie naszej drukarni. Trudno tu mówić o pracy na codzień. Wszyscy przecież należymy do ludzi, których dzień pracy nie ogranicza się do 7 czy 8 godzin. Jesteśmy zaabsorbowani, zajęci i często tak zmęczeni, że trudno nawet proponować komuś zorganizowanie tej czy innej imprezy. Wielu z nas nawet zgubiło małe znaczki z trybem, będące dowodem przynależności do NOT-u. Ale od czasu do czasu spotykamy się w swoim gronie, żeby coś zorganizować, posłuchać odczytu czy obejrzeć przeźrocza z ciekawszych imprez poligraficznych o światowym poziomie lub filmy z wspólnych wycieczek, w których funkcję operatora pełni stale inż. Szelegowicz.

W czasie krótkiej historii byliśmy autorami kilku cennych przedsięwzięć.

Lato 1967 roku. Koło SIMP przy Olsztyńskich Zakładach Graficznych organizuje dla fachowców — drukarzy z województwa olsztyńskiego kurs mistrzowski. Po kilku miesiącach wykładów, w których częściowo wyręczał nas koleżdy inżynierowie z Bydgoszczy, dwudziestu olsztyńskich drukarzy uzyskuje dyplomy mistrzów w swoim zawodzie.

Jesienią 1968 roku w Domu Technika odbyło się I Wojewódzkie Sympozjum Poligraficzne, podczas którego wygłosiliśmy kilka odczytów podsumowujących nowe osiągnięcia techniki drukarskiej w świecie. Byliśmy też autorami i uczestnikami ciekawych wycieczek: do drukarni bydgoskich, do Atry, do Fabryki Papieru i Celulozy w Ostrołęce, do Ciechocinka na sympozjum poligrafów wojew. bydgoskiego i innych.

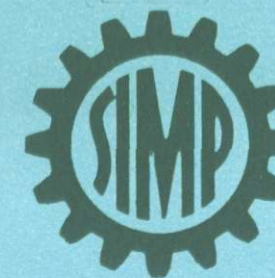
Przed kilkoma miesiącami gościliśmy u siebie kolegów z Domu Słowa Polskiego, a niedługo potem uczestniczyliśmy jako współorganizatorzy Sesji Naukowo-Technicznej OLSZTYN — POZNAŃ.

Rośnie w naszej drukarni kadra techniczna, coraz więcej z nas uzyskuje dyplomy techników — zwiększa się też liczba członków naszego koła i należy się spodziewać, że młodzi koleżdy spowodują wzrost aktywności SIMP-u.

W swoich planach przewidujemy utworzenie na terenie Olsztyna Oddziału Sekcji Poligrafów, gdyż obecna przynależność do Oddziału bydgoskiego stwarza dodatkowe kłopoty natury organizacyjnej. Chcemy stać się głównymi propagatorami informacji naukowo-technicznej głównie poprzez odczyty i kolportaż prasy fachowej.

Wielu ludzi aktywnych z przygotowaniem technicznym znajdzie tu wdzięczne pole działania. Tych wszystkich zapraszamy do swojego grona.

Za Zarząd KZ SIMP  
mgr inż. Maria URBANEK



Nie  
całkiem  
zaszyfrowana  
działalność



# SPORT DLA WSZYSTKICH



Minęło 25 lat istnienia Olsztyńskich Zakładów Graficznych i można uznać, że jubileusz ten dotyczy także istnienia sportu w naszym zakładzie. Pierwszy klub sportowy zrzeszający drukarzy nosił nazwę „Drukarz”, lecz w ciągu lat nazwa i przynależność do federacji sportowych uległa zmianie. Wreszcie klub sportowy uległ likwidacji i ustąpiła działalność sportowa.

W maju 1958 r. powołano do życia statutowe ognisko TKKF „Gryf”. Działalności tego ogniska chcę poświęcić więcej miejsca dlatego, że dobrze znam jego początki, jak i dalszy rozwój. Pierwsze lata istnienia ogniska, a zarazem istnienia Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej w ogóle, kiedy brak było konkretnego programu działania i doświadczonych działaczy, nie były zbyt imponujące; więcej było niedociągnięć niż osiągnięć.

Z biegiem lat „rozkręcała” się działalność „Gryfu”, a lata 1963 — 1965 uważać można za „tłuste”. W wymienionych latach ognisko „Gryf” zaliczane było do najlepszych w woj. olsztyńskim, jak również w okręgu gdańskim, do którego związkowo należał Olsztyn. Starsi pracownicy pamiętają dobrze program działania ogniska, niemniej chciałbym przypomnieć im, a młodemu kolegom przedstawić historię „Gryfu”.

Forma działalności „Gryfu” była bardzo bogata i różnorodna. A więc graliśmy w piłkę nożną, koszykówkę, siatkówkę, kometkę, szachy, brydża sportowego, uprawialiśmy lekkoatletykę, tenis stołowy, pływanie i strzelanie. Stała, coroczną imprezą były spartakiady zakładowe, w których uczestniczyli pracownicy OZGraf. i ich rodziny. Uczestniczyliśmy w ośmiu złotach ognisk TKKF woj. olsztyńskiego, zwyciężając drużynowo w Olsztynie i Itawie oraz odnosząc wiele sukcesów indywidualnych. Wygraliśmy drużynowo I Spartakiadę Okręgową ZZPP okręgu gdańskiego. Reprezentanci naszego ogniska uczestniczyli dwukrotnie w turnieju szachowym i tenisa stołowego o mistrzostwo Polski drukarzy. W latach 1968 i 1970 reprezentanci naszego zakładu reprezentowali okręg warszawski w lekkoatletycznych mistrzostwach Polski drukarzy, odnosząc bardzo cenne sukcesy. I tak P. Laga dwukrotnie zdobył mistrzostwo Polski drukarzy w pchnięciu kulą i trzecie miejsce w trójboju ła, K. Zaleśna zdobyła srebrny, brązowy i złoty medal (w sztafecie), Z. Sagan srebrny (w sztafecie).

Ognisko nasze brało wielokrotnie udział w takich imprezach, jak turnieje siatkówki o puchar CRZZ, WKZZ, ZMS i ogólnomiejskie w piłce nożnej, strzelaniu z kbks i innych. Utrzymywaliśmy kontakty sportowe z drukarzami Gdańska i Grudziądza. W poprzednich latach, gdy „modna” była forma rozgrywek spor-

towych między zakładami pracy, „Gryf” uczestniczył w lidze międzyzakładowej w siatkówce, tenisie stołowym i szachach, a obecnie startuje w lidze piłki nożnej.

Bardzo popularną formą działalności naszego ogniska były spotkania sportowo-towarzyskie z innymi ogniskami z terenu m. Olsztyna i woj. olsztyńskiego. W ciągu 12 lat reprezentanci „Gryfu” rozegrali kilkadziesiąt meczów w siatkówkę, koszykówkę, tenis stołowy, szachach, brydżu sportowym i piłce nożnej. Najbardziej zacięte „boje” staczaliśmy z ogniskami: „Prasa”, „Piwosz”, „Młynarz”, PSS, OSU i wieloma innymi.

Dużą popularność zyskała druga forma działalności programowej: turystyka. Organizowaliśmy dziesiątki wycieczek wypoczynkowych sobotnio-niedzielnich z uwzględnieniem propagandy sportu w rodzinie. Propaganda sportu w rodzinie na świeżym powietrzu przypadła do gustu naszym pracownikom. Wiele zaciętości w sportowych zmaganiach wykazywali koledzy i koleżanki nie mający od kilkunastu lat nic wspólnego ze sportem. Były to naprawdę chwile przyjemnego odprężenia po pracy. Organizowaliśmy lub byliśmy współorganizatorami wycieczek na grzyby i ryby oraz wycieczek turystyczno-krajoznawczych. Natomiast w okresie zimy organizowane były, bardzo zresztą przyjemne, kuligi. Nie zapominając o dzieciach, corocznie byliśmy współorganizatorami imprez z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka.

Warto również podkreślić jeszcze jedną formę działalności ogniska, jaką były wieczorki taneczne i towarzyskie przy „małej czarnej”. Nie sposób wyliczać wszystkich imprez, jakie odbyły się w ciągu 12 lat, dlatego bardzo ogólnikowo tylko wspominam o całości kształcie pracy ogniska.

Pochwalić się należy faktem, że ognisko „Gryf” nagradzane było pucharami i dyplomami uznania przez ZW TKKF i ZO ZPPP w Gdańsku. Również władze partyjne i związkowe naszego zakładu wielokrotnie pozytywnie oceniały działalność ogniska. Na te sukcesy pracowało wielu pracowników OZGraf., którym sprawa sportu nie była obojętna. Przy tak niezwykłej okazji, jaką jest wydanie jednodniówki, godzi się podkreślić przynajmniej najbardziej ofiarnych działaczy ogniska zaangażowanych od wielu lat w sprawy rozwoju sportu wśród drukarzy. Należą do nich: T. Juchniewicz, St. Pochmara, Z. i W. Saganowie, W. Martul, J. Krzysztoń, A. Szymański, Z. Pokora, W. Salmonowicz, T. Wojnicz, H. Czyczyn, O. Siemaszko, P. Meledyn, U. Swiercz, Z. Pałuska, R. Plutyński, W. Jaworski, B. Grejner, T. i J. Stankiewiczowie, J. Fogt i wielu innych, m. in. nie żyjący już J. Herman.

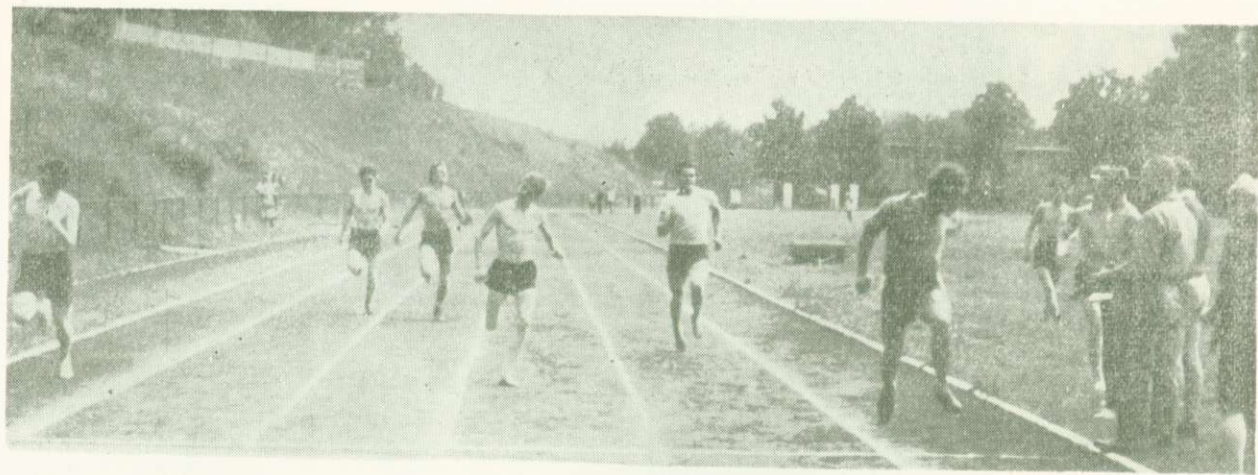
Największy sukces „Gryfu” w 1970 r., to zdobycie II miejsca drużynowego w miejskiej spartakiadzie ognisk i zakładów pracy oraz zajęcie III miejsca przez piłkarzy w turnieju o „Puchar Lata ZMS”.

Pomimo dużych osiągnięć na przestrzeni 12 lat, ostatnie trzy lata były jednak uboższe w sukcesy organizacyjne i sportowe. Z różnych względów działalność „Gryfu” nie jest tak bogata, jak w poprzednich latach. Myślę jednak, że po przejściu do nowych zakładów, gdy zakończą się kłopoty z przeprowadzką, gdy unormowanych zostanie wiele spraw istotniejszych dla zakładu, „rozrusza” się na dobre sport. Władze partyjne, związkowe i dyrekcja zakładu na pewno zrobią wszystko, by zapewnić młodzieży godziwą i przyjemną rozrywkę po pracy. Jest to, moim zdaniem, poważny problem, tymbardziej, że załoga nasza jest młoda i potrzebuje odprężenia po pracy. Młodzież natomiast zachęcam gorąco do brania udziału w różnego rodzaju imprezach sportowych, do pomnażania dotychczasowych zdobyczy, bo uważam, że drukarzy stać na to, by ich ognisko zaliczane było i w przyszłości do przodujących ognisk w województwie olsztyńskim i warszawskim okręgu ZZPP.

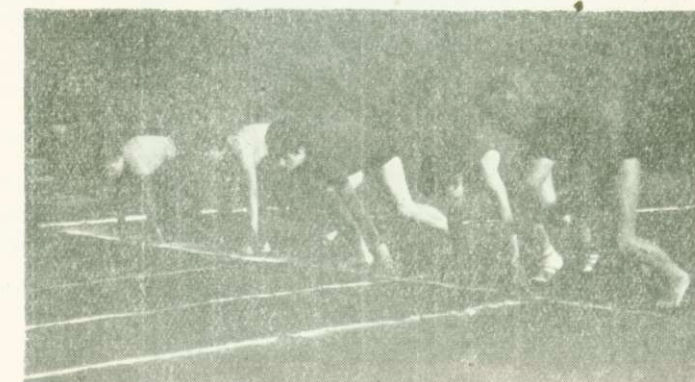
J. STANKIEWICZ  
Prezes Ogniska „Gryf”

N  
A  
S  
Z  
  
S  
U  
K  
C  
E  
S





Z  
działalności  
ogniska  
TKKF  
«GRYF»





Szybkemu postępowi cywilizacji technicznej towarzyszy dziś równie szybki wzrost zapotrzebowania na dobry, kulturalny i zdrowy wypoczynek na łonie natury, oraz uprawianiu sportów rekreacyjnych.

Wędkarstwo zawiera obydwa te elementy: wyżycie sportowe i wypoczynek w naturalnym otoczeniu czysty i zielony. Dlatego też, cieszy się ono dużą popularnością w szerokich kręgach społeczeństwa. Z uprawiania wędkarstwa korzystają dziś nie tylko wędkarze. Do zakładowego autokaru czy samochodu coraz częściej trafiają żony i dzieci. Fakt, iż zajęciu temu można się oddawać od dzieciństwa do późnej starości, bez względu na wiek i warunki materialne, jest dodatkowym argumentem na rzecz dynamicznego wzrostu zapotrzebowania na tę formę wypełniania wolnego czasu, oraz regenerację sił po ciężkiej pracy.

W naszych zakładach sport wędkarski również cieszy się dużą popularnością. Już w roku 1946 zaczęto organizować wycieczki wędkarskie, w których uczestniczyli członkowie rodzin.

W roku 1958 grono entuzjastów sportu wędkarskiego w naszym zakładzie wraz z wędkarzami olsztyńskich redakcji, założyło zakładowe Koło Wędkarskie, nadając mu nazwę „Gryf-Prasa”.

W ciągu 12-letniej działalności Koła liczba członków wzrosła prawie 3-krotnie — z 42 członków w roku 1958 do 123 w chwili obecnej, a w tym 6 kobiet, 14 młodzieży i 6 rencistów.

Od początku swej działalności Koło co roku organizuje zawody wędkarskie oraz sobotnio-niedzielne wycieczki nad olsztyńskie jeziora, w których udział biorą żony i dzieci wędkarzy. Uczestnicy tych wycieczek mile wspominają wieczory przy tradycyjnym ognisku z gorącym bigosem.

W ostatnich latach sportowa działalność Koła znacznie się rozszerzyła. Podjęto inicjatywę organizowania przez nasze Koło indywidualnych i drużynowych mistrzostw wędkarskich m. Olsztyna o puchar Naczelnego Redaktora „Gazety Olsztyńskiej”, oraz zawodów towarzyskich z kołami innych zakładów i instytucji.

Inną formą działalności Koła są organizowane pogadanki i prelekcje o tematyce turystyczno-wędkarskiej w czasie których wyświetlane są filmy.

Działalność ta ma na celu zapoznanie uczestników z arkanami sportu wędkarskiego, jak też wyrabianie etyki wędkarskiej oraz umiłowania przyrody.

W dalszej swej działalności zarząd Koła Wędkarskiego powinien jednak więcej uwagi zwrócić na rozpropagowanie sportu wędkarskiego wśród młodzieży, zatrudnionej w naszych zakładach.

Wspólnie z Radą Zakładową i Ogniskiem TKKF Zarząd Koła PZW może stworzyć wspaniałe warunki wypoczynku po pracy.

Właściwa współpraca tych organizacji oraz poparcie kierownictwa zakładu pozwoli na pełną realizację wytycznych V Zjazdu PZPR, VI Kongresu Związków Zawodowych oraz wspólnej Uchwały CRZZ i GKKFiT w sprawie organizacji wypoczynku po pracy.

Należałoby na zakończenie podkreślić, iż w dniu 22 marca 1969 roku Polski Związek Wędkarski przystąpił do Ogólnozwiązkowej Federacji Sportu, Wychowania Fizycznego i Turystyki przy CRZZ, a w dniu 18 grudnia 1969 roku podpisane zostały wspólne wytyczne dla Rad Zakładowych i Kół Polskiego Związku Wędkarskiego.

Fakt ten nie tylko zachęca, lecz i zobowiązuje do współpracy we wspólnym celu dla dobra załogi i ich rodzin.

Wszystkim wędkarzom i sympatykom życzymy dobrego wypoczynku i pomyślnych łowów w 1971 roku.

Tadeusz JUCHNIEWICZ

Czy praca daje ci satysfakcję?

Na pewno powiesz drogi przyjacielu, tak — byłbym usatysfakcjonowany, gdyby... To „gdyby”, to taki wyraz do którego każdy z nas coś by dołożył.

Koleżanka sprzątaczką powie: Gdyby ci pracownicy drukarni tak bezmyślnie nie śmieci. Papier po śniadaniu leży pod stołem zamiast w koszu, niedopałek papierosa na podłodze zaś w łazience... itd., itd.

Maszynista od razu nawiąże do źle wyjustowanego składu lub, że brak mu odbieraczki, która wyszła wcześniej o ustawową godzinę do karmienia dziecka. Zecerów widzę jak burczą na maszynownię, iż forma nie została należycie wymyta z farby lub co gorsza rozsypana. Oczywiście nie dotyczy to wszystkich kolegów maszynistów. Chemigrafia „psioczy” na Dział Przygotowania Produkcji i Zbytu za przyjęcie rysunków, które nie nadają się do reprodukcji. Introligatornia też miałaby coś do powiedzenia. Już słyhać donośny głos działu introligatorni: Gdyby w drukach nie było makulatury, książka wyszłaby w całym nakładzie i w terminie, a tak... opóźnienie, nieprzyjemność i co gorsza, kary wg cen katalogowych za każdy brakujący do nakładu egzemplarz książkowy. Wydawnictwa bardzo pilnują tych rzeczy. Prawdziwe kłopoty rozpoczynają się dopiero w pionie inżynierijno-technicznym. Tutaj wyraz „gdyby” wychodzi poza granice naszego zakładu.

No bo proszę: Gdyby farba była dobrej jakości, ilustracja wyglądałaby jak żywa. Maszyniści dumni byłiby ze swej pracy.

Oni mogliby coś więcej powiedzieć na temat jakości farb. Papier natomiast gdyby nadszedł z fabryki w terminie, druki dla PWHDA wykonane zostałyby w wyznaczonym czasie.

A gdyby mniej było osób na zwolnieniach lekarskich, (zapytaj siebie koleżanko-kolego — czy twoje zwolnienie było zawsze konieczne?), ile produkcji daliśmy więcej i plan byłby wykonany bez dodatkowego wysiłku rąk ludzkich. I gdyby... gdyby jeszcze niektórzy klienci chcieli nas zrozumieć, że Drukarnia to instytucja czyniąca usługi, lecz usługi planowe. Wydawnictwa współpracujące z nami zlecają nam prace uprzednio uzgodnione, z którymi mamy spisane umowy roczne. Jesteśmy bowiem potentatem na Warmii i Mazurach, pracujemy wg ustalonego podziału pracy, z harmonogramem w rękę. Minimalne luzy produkcyjne nie zawsze występują.

## JAK POWSTAJE KSIĄŻKA

Książka powstaje z papieru. Zanim książkę otrzyma czytelnik to znaczy my — to nad nią musi ktoś popracować.

Najpierw trzeba zrobić papier ze szmat lub z drzewa, ale to trzeba zobaczyć w dużej fabryce, żeby umieć o tym napisać. Słyszałam, że szmaty trzeba prać i gotować, potem taką papkę się bieli i suszy, i prasuje, i to pewnie już jest papier.

Ten papier wędruje do drukarni. Tam już jest przygotowana treść napisana przez jakiegoś autora.

Taki pracownik co się nazywa zecerem składa treść, ale to jest bardzo trudno opowiedzieć. Jeszcze teraz, gdy piszę to wypracowanie, to huczy mi w uszach, taki huk był w drukarni gdy zwiedzaliśmy ją. Takie ogromne formy, bardzo ciężkie, z treścią książki umocowywali w dużej maszynie, maszyny włączali i maszyna drukowała, a potem sama składała na mniejsze kartki. Na innej maszynie taka miła pani szyla, a gdy wszyst-

Przecież zamówienia przyjęte poza planem, a nie mieszczące się w granicach luzów produkcyjnych, narażają drukarnię prawie zawsze na straty. Straty te wynikają na skutek nagłej zmiany profilu produkcyjnego, kiedy to niejednokrotnie formy z niedokończonym drukiem trzeba zdejmować z maszyny. Wszystkie sprawy są jednak do rozwiązania. W przypadku nieoczekiwanych, a koniecznych prac nieodzwonne są godziny nadliczbowe. Nad sprawnym funkcjonowaniem organizmu drukarni czuwa dyrektor techniczny. Ile tu kłopotów i zagadnień o charakterze roboczym. Do niego schodzą się — jak nitki do kłębka — wszystkie sprawy produkcyjne.

Gdyby tak wszyscy, jak tu pracujemy, zabrali się do zajęć, każdy na swoim odcinku pracy, energicznie z poczuciem obowiązku, łatwiej byłoby pokonać trudności nam wszystkim.

Naczelną, to ambasador naszego przedsiębiorstwa. My — załoga, jesteście wizytówką drukarni, on legitymuje się tą wizytówką. Dotychczas jako zakład byliśmy prawie niezauważalni, obecnie patrzeć będzie na nas cała poligrafia polska ze Zjednoczeniem na czele. To, koleddy, z o b o w i ą z u j e!

Wracając do obowiązków dyrektora, tu będziemy chyba wszyscy zgodni, iż zanim wyda decyzję — pomyśli — dokładnie sprawę wyważy. Przy tym z pewnością często w myślach powie sobie: Gdyby w OZGRAF nie było tyle absencji chorobowych, nie mielibyśmy kłopotu z planem. Lub, gdyby wszyscy pracownicy wykonywali sumiennie swoje obowiązki i przestrzegali zarządzeń nikt do nikogo nie miałby pretensji.

Albo, gdyby Zjednoczenie cośkolwiek zwiększyło fundusz plac... (a może jednak zwiększy?). Znalazłoby się jeszcze szereg problemów, które... lecz dość już z tym „gdyby”, rzecz w tym, drogie koleżanki i koleddy, by pracować z uśmiechem na codzień z życzliwością jedni do drugich. Właśnie taka praca daje satysfakcję i jakieś wewnętrzne zadowolenie. Potknięcia w pracy są nieuniknione, lecz będzie ich mniej, dużo mniej, gdy będziemy rozważni i rozumni. W pięknej, nowoczesnej drukarni, na jaką z pewnością zasłużyliśmy, będziemy mieć wszyscy sposobność wyżycia się w swoim zawodzie, a poprzez rytmiczną, mrówczą pracę, podniesiemy kulturę osobistą i staniemy się o tyle bogatsi, o ile powiększą będziemy nasz dochód narodowy.

Leonard PAWŁOWSKI

PWHDA Olsztyn  
Biskupiec  
Działdowo



Zespół pracowników PWHDA Olsztyn. 1967 r.

## 18 lat pracy PWHDA

**P**RZEDSIĘBIORSTWO Wydawniczo-Handlowe Druków Akcydensowych w Olsztynie prowadzi swą działalność od roku 1952.

Przedsiębiorstwo powstało na bazie Drukarni Nr 5, zajmując po niej lokal przy ul. Kopernika 13 oraz ruchomości biurowe. Założycielem przedsiębiorstwa i jego długoletnim kierownikiem był mgr Kazimierz Kuczyński.

Przedmiotem działania przedsiębiorstwa jest opracowywanie, wydawanie, składowanie i rozprowadzanie druków akcydensowych. Istnieją trzy zasadnicze rodzaje druków:

- powszechnego użytku, mające zastosowanie we wszystkich przedsiębiorstwach, instytucjach i urzędach,
- specjalne, używane wyłącznie przez poszczególne resorty i branże,
- przemysłowe, służące do znakowania i pakowania towarów.

Działalność przedsiębiorstwa obejmuje swym zasięgiem:

- a) w zakresie druków powszechnego użytku teren województwa olsztyńskiego i białostockiego,
- b) w zakresie druków specjalnych określone resorty jak np.: Ministerstwo Handlu Zagranicznego, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Polski Czerwony Krzyż, Polską Akademię Nauk i inne,
- c) w zakresie akcydensu przemysłowego wydzielone przedsiębiorstwa i zjednoczenia z poszczególnych resortów, jak np. Zjednoczenie Przemysłu Czesankowego z Ministerstwa Przemysłu Lekkiego.

Na przestrzeni 18 lat PWHDA ogromnie poszerzyła i rozbudowała swoją działalność.

W porównaniu z innymi przedsiębiorstwami naszego typu, których w Polsce jest 9, jesteśmy pod względem zatrudnienia na 7 miejscu, obrotów na 6 miejscu, zysku na 3 miejscu.

Stosunkowo wysokie obroty osiągnęliśmy dzięki przejęciu w roku 1966 od b. Zakładu Wydawniczego w Warszawie produkcji scentralizowanej druków powszechnego użytku, która całkowicie objęta jest tranzytem. W ten sposób został zmniejszony udział sprzedaży magazynowej w obrotach, a co za tym idzie spadło zaangażowanie własnych środków, jak: zatrudnienie i płace pracowników magazynowych, transport, koszty wysyłkowe itp. Znacznie wzrosła wydajność pracy i efektywność gospodarowania.

Oprócz wyników ekonomicznych, drugim bardzo ważnym osiągnięciem jakim możemy się poszczycić są miłe stosunki pracy. Panuje tu atmosfera życzliwości i wzajemnego zrozumienia.

Cały kolektyw tworzy jak gdyby jedną rodzinę. Zdąrza się, że ludzie, którzy odeszli z pracy na skutek niskich zarobków, często wracają z powrotem. I chociaż przyjęła się opinia, że kobiety są bardziej kłótlive i niezgodne, to przykład naszego przedsiębiorstwa przeczy temu, gdyż 78 proc. załogi stanowią właśnie kobiety.

To właściwe ukształtowanie się stosunków międzyludzkich zawdzięczamy dyr. Reginie Sasin i b. dyr. mgr. K. Kuczyńskiemu. Ci ludzie kierując nami przez długie lata swym przykładem potrafili wszczepić nam nie tylko właściwy stosunek do pracy ale i do ludzi.

Również my, starsi pracownicy, staramy się nasze doświadczenia przekazać młodym. Starsi... A jednak tak. Starsi wiekiem i stażem. Kiedy zaczynaliśmy pracę w PWHDA byliśmy młodymi ludźmi, a dzisiaj większość z nas ma dorosłe dzieci. I chcielibyśmy aby kiedyś nasze dzieci czuły się w swych miejscach pracy tak dobrze jak my. Kiedy kupiliśmy koleżance na prezent ślubny odkurzacz, ktoś powiedział: „Rzeczywiście u was panują stosunki rodzinne”.

Tej atmosfery rodzinnej i tych serdecznych stosunków życzymy wszystkim załogom pracy, które wspólnie z nami obchodzą dzisiaj święto.

Daniela JEMIELNIAK

**M**INĘŁO już 11 lat od powstania uzasadnionej ekonomicznie i społecznie kolejnej inicjatywy aktywizacji gospodarczej w Biskupcu. Decyzja władz miejscowych i zarządu PZGS w Biskupcu zmierzająca do pełniejszego wykorzystania nadmiaru wolnych rąk do pracy w tym powiatowym mieście przez zorganizowanie zakładu poligraficznego okazała się bardzo słuszną i pożyteczną.

W dniu 20 kwietnia 1959 r. został uruchomiony zakład drukarski przy biskupieckim Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni. Zarząd PZGS nie mający zupełnie doświadczenia, nie dysponujący żadnym przykładem oraz posiadający barak przy ulicy Matejki 9, podjął się — głównie dla dobra miejscowych kobiet — zorganizować ten zakład. Było to bardzo śmiało, ale jakie trafne przedsięwzięcie.

Początkowo Zakłady Graficzne pracowały w trudnych warunkach. Stary i nieodpowiedni budynek, kiepskie wyposażenie w maszyny drukarskie oraz brak kwalifikowanych pracowników charakteryzował początki działalności tego zakładu. Wytrzymałość, zapal i przedsiębiorczość miejscowych działaczy spółdzielczych i gospodarczych okazały się silniejsze niż piętujące się trudności. Ten specjalistyczny, jedyny w kraju zakład powstały w ramach organizacyjnych PZGS, nie tylko nie podupadł, ale konsekwentnie rozszerzał swoją działalność.

W początkowym okresie najważniejszym problemem był nie park maszynowy, ale brak kolektywu, na którym można byłoby oprzeć współpracę. Nieliczni członkowie Partii (w tym czasie było tylko trzech członków PZPR), działacze Związku wykazali jednak właściwe zrozumienie dla sprawy. Stworzyliśmy pierwszy kolektyw w składzie: Kol. Stanisław Nesterowicz — magazynier, Elżbieta Grędzińska — pomoc introligatorska, Anna Hardej — nakładczka, Józefa Pietkun — brygadzystka introligatorni, członek RZ, Wanda Kozłowska — brygadzystka introligatorni, oni właśnie tworzyli trzon zakładowego kolektywu. Zaczęło się od pobudzania wszystkich pracowników do udziału w procesie zarządzania zakładem pracy. Powstało Koło ZMS, Ligi Kobiet i PCK. Każdy rok przynosił nowe osiągnięcia, nowe zdobycze, unowocześnianie parku maszynowego, sprowadzanie nowych maszyn drukujących i introligatorskich, stosowania postępu technicznego.

Baraczek przestał wystarczać. Otworzono 1.IV.1963 r. nowy dział introligatorski przy ulicy Dzierżyńskiego. Wybudowano nowy budynek dla introligatorni, zecerni, ekspedycji i biur, który oddano do użytku wraz z ogrzewaniem c.o. i nową instalacją elektryczną w grudniu 1965 r. Załoga odżyła. W styczniu 1966 r. zainstalowano pierwszą maszynę składającą — linotyp, co pozwoliło na wykonywanie książek, broszur, zwię-

szanie produkcji akcydensów. W tym czasie zainstalowano nową blokówkę, krajarkę 106 z importu, falcerkę, maszynę do szycia niemi, grafopress z importu, unowocześniono stereotypię. Pracowaliśmy już nie tylko na potrzeby miasta i powiatu, ale dla całego województwa i innych ośrodków w kraju.

W dalszym jednak ciągu brakowało wykwalifikowanej kadry. W wyniku starań Rady Zakładowej uzyskano zezwolenie na szkolenie uczniów w zawodzie. Zorganizowano również szkolenie przywarsztatowe dla zdobycia tytułu wykwalifikowanego robotnika. Szkoleniem takim objęto 12 pracowników (w tym 10 kobiet), którzy wobec długoletniego stażu

**Mieczysław Likszo**

## WCZORAJ DZIŚ I JUTRO

pracy posiadali wiedzę fachową, ale nie popartą odpowiednim dokumentem. Wielu miało też luki w wykształceniu ogólnym. Trzeba przyznać, że sprawy te nie były obojętne tak kierownictwu PZGS jak też i Radzie Zakładowej. Ale trudno było wymagać od kobiet obarczonych rodziną, aby podejmowały naukę w szkole wieczorowej. Kilka z nich postanowiło jednak dokonać tej sztuki i godząc trudne obowiązki domowe z pracą zawodową, uzyskały świadectwo ukończenia szkoły podstawowej. Kierownictwo PZGS i Rada Zakładowa chcą pomóc kobietom w uzyskaniu podstawowego wykształcenia, zorganizowały kurs przygotowawczy dla zdania egzaminu z zakresu 7 klas szkoły podstawowej w systemie eksternistycznym. Kurs ten ukończyły 32 kobiety. I tak wspólnym wysiłkiem doprowadzono, że wzrosły kwalifikacje, wyrobienie społeczne i oczywiście wynagrodzenia. Dziś już można śmiało powiedzieć, że pracownicy Zakładów Graficznych tworzą załogę zgraną, ambitną, rytmicznie wykonującą swoje zadania gospodarcze, chętną w podejmowaniu zobowiązań i czynów społecznych i wykonującą je solidarnie.

Wśród kobiet utworzone są 3 Brygady Pracy Socjalistycznej, dwie następne utworzone zostaną w tym roku. Biorą ponadto czynny udział w pracy społecznej, działają w różnego rodzaju ogniwach związkowych.

Dziś nasze kobiety wdrożyły się już do wykonywania obowiązków służbowych obok swoich domowych.

Znajdują czas na kilkudniowe wycieczki krajoznawcze, pragnąc poznać różne zakątki kraju. Wycieczek takich organizowano kilka, a między innymi na wybrzeże i w rejon gór. Wracały zawsze zadowolone, pełne wrażeń. Dla umożliwienia kobietom godziwego wypoczynku w okresie urlopu kierownictwo PZGS i Rada Zakładowa na wniosek załogi podjęła w 1965 roku budowę własnego ośrodka wypoczynkowego.

W roku jubileuszowym odnowiliśmy park maszynowy poprzez wprowadzenie do produkcji nowoczesnych maszyn drukujących pełnoformatowych „Planeta” i „Rex” oraz dwóch z importu. Ponadto otrzymaliśmy z „Grafsprojektu” w Warszawie dokumentację na rozbudowę zakładów, który ma być rozbudowany kosztem 24 milionów złotych. Osiągnięcia dotychczasowe zawdzięczamy wielu czynom społecznym przeprowadzonym na rzecz zakładu, właściwie układającym się stosunkom między ludzkim oraz pomyślnej współpracy z Zarządem PZGS, WZGS, z władzami partyjnymi i administracyjnymi powiatu. Plonem tej współpracy jest zakład dnia dzisiejszego.

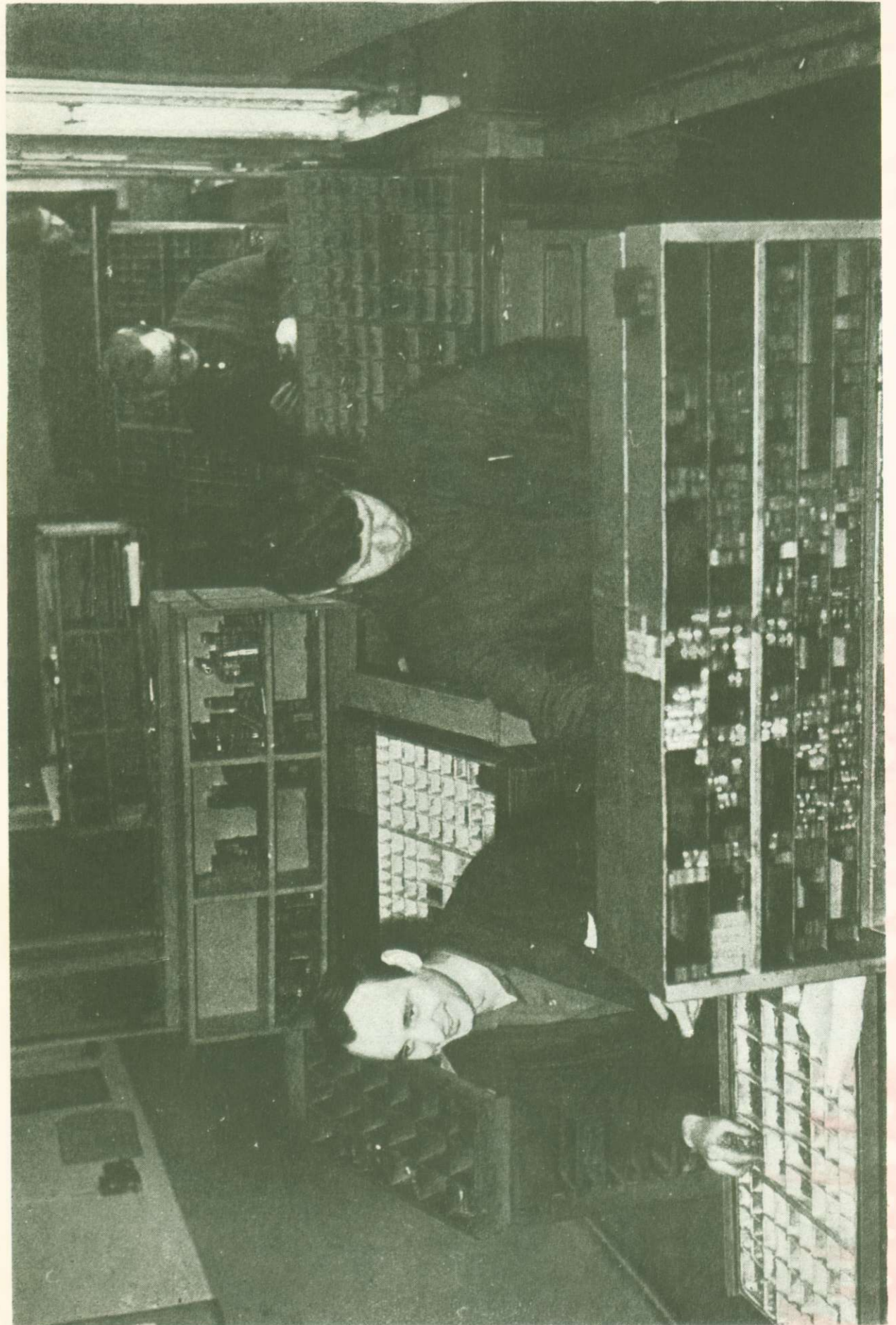
Planujemy rozpocząć w roku 1971 rozbudowę zakładu, przewidując wzniesienie nowych hal produkcyjnych, magazynów i budynku administracyjnego z częścią socjalną dla załogi. Przy rozbudowie zakładu planujemy jednocześnie do roku 1975 wymianę maszyn na nowe oraz zainstalowanie nowoczesnych maszyn kartoniarskich i wprowadzenie postępu technicznego przez zmechanizowanie do maksimum procesów ręcznych. Przewiduje się, że po zainstalowaniu nowoczesnych maszyn i sprzętu wartość produkcji towarowej w roku 1975 wzrośnie do 11 milionów a produkcja globalna do 15 milionów złotych.

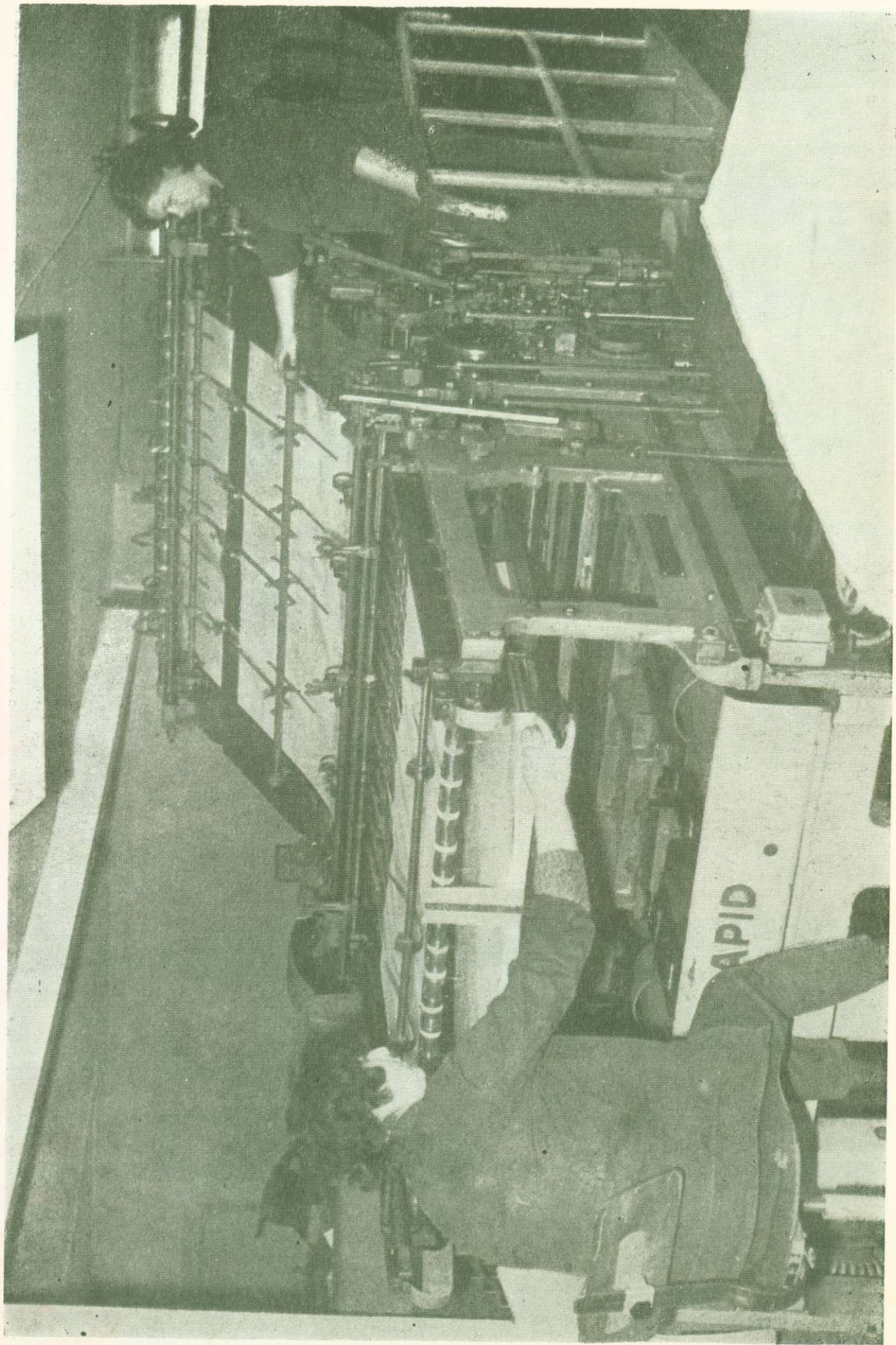
Tak więc pionierskie przedsięwzięcie Zarządu PZGS podjęte dla kobiet biskupieckich, wykonującego pożyteczną produkcję dla potrzeb spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu zostało w pełni zrealizowane. Obecnie zakład zatrudnia 180 osób w tym ponad 140 kobiet. Łącznie przez 10 lat na zorganizowanie zakładu a następnie jego rozwój zainwestowaliśmy sumę 5570 tys. zł.

Nasza młoda wiekiem, ale dojrzała doświadczeniem załoga przygotowuje się do o wiele większych od dzisiejszych zadań. Każdego z nas nurtuje wieść o przygotowaniach do rozbudowy zakładów i dalszego wprowadzania postępu technicznego. Te nowe zagadnienia napewno nie będą łatwe.

Nie wątpię, że taka młoda lecz dojrzała już załoga będzie musiała sobie drogę utorować. Znajdą się sposoby by nadal wzrastał potencjał produkcji.

Jestem przekonany, że uda nam się wspólnie stworzyć klimat i warunki dla postępu technicznego, warunki organizacyjne umożliwiające wprowadzenie, zastosowanie i maksymalne wykorzystanie techniki, podnosić stale poziom naszych kadr, zastosować w tym celu bodźce ekonomiczne i moralne, wzbudzić ochotę do racjonalizatorstwa.





# Monografia drukarni w Działdowie

Działalność obecnego zakładu po wojnie rozpoczęła się w zasadzie od 1945 roku zaraz po wyzwoleniu. Na terenie miasta znajdowała się opuszczona drukarnia stanowiąca poprzednio własność Franciszka Makóły, mieszcząca się w Działdowie, przy ul. Górnej nr 3. Drukarnią tą zainteresował się drukarz (zecer) Stefan Bartnicki, który w porozumieniu z odpowiednimi władzami zorganizował i przeniósł drukarnię do lokalu nr 27 obecny Plac Mickiewicza oddając ją pod zarząd Powiatowego Komitetu Polskiej Partii Robotniczej. W 1946 roku drukarnia przeszła pod zarząd państwowy przyjmując nazwę „Drukarnia Państwowa w Działdowie”. Zatrudnienie w początkowym okresie wynosiło 5 osób. Ludzie ci jak i przybyli z nimi zaczęli pracować niejednokrotnie bez żadnego przygotowania, zdobywali w trakcie pracy kwalifikacje, rośli razem z naszym zakładem. Od roku 1946 datuje się ścisła więź organizacyjna z Olsztynskimi Zakładami Graficznymi, gdzie mieliśmy wówczas swą dyrekcję. W tych latach następuje pewien rozwój zakładu. Drukarnia otrzymała niektóre nowe maszyny oraz nowe czcionki, gdyż do tej pory pracowaliśmy na czcionkach poniemieckich. Uchwałą Prezydium Woj. Rady Narodowej w Olsztynie w roku 1952 przeszła drukarnia pod zarząd Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Działdowie i działała odąd jako zakład graficzny PT przedsiębiorstwo państwowe w Działdowie. W roku 1945 wyposażenie drukarni było więcej niż skromne: 1 maszyna płaska oraz 6 regałów zecerskich z kompletami czcionek niemieckich. W początkowym okresie istnienia drukarni wszyscy pracownicy pracowali bezinteresownie za żywność, którą otrzymywano za wykonane pierwsze druki. Wyszukiwano resztki farb poniemieckich, drukowano na drukach przedrukowanych z jednej strony. Stan techniczny zakładu uległ poprawie w latach 1946—1949. Stan zatrudnienia zwiększył się do 15 ludzi w 1954 r. do 25 osób. Największy rozwój zakładu następuje w latach 1956—1957. Pozwoliło to na podjęcie pracy na dwie zmiany. W roku 1959 rozpoczęto budowę nowej hali produkcyjnej (drukarni), oddanej do użytku w 1962 roku. Przeniesienie urządzeń do nowego lokalu zostało dokonane przez samą załogę bez większych przerw w produkcji. Następuje dalszy rozwój zakładu. I tak jeśli w roku 1954 zakład zatrudniał już 25 ludzi to obecnie zatrudnia 52 pracowników. Park maszynowy z 1

maszyny płaskiej formatu A-2 powiększył się do 2 maszyn płaskich A-1, jednej B-2, dwóch maszyn płaskich A-2, oraz dwóch maszyn płaskich A-3 częściowo z samonakładaniem oraz jednego automatu A-4. Poza tym zasilono zecernię nowym linotypem produkcji radzieckiej. Jest to już jak na zakład w drobnej wytwórczości dość pokaźna moc drukująca. Pewną poprawę jakości oraz zmniejszenie się pracochłonności w dziale maszyn oraz stereotypii spowodowana została przez przejście tej ostatniej na płyty z tworzywa sztucznego.

Dla zobrazowania rozwoju zakładu podajemy, że wartość produkcji wykonanej w roku 1956 800 tys., a obecnie 5850 tys.

Sukcesy produkcyjne i stały wzrost wydajności pracy, zawdzięcza się wzrostowi wyposażenia technicznego zakładu, a przede wszystkim załodze szczerze oddanej zakładom.

Jest szereg pracowników i pracowników, którzy w warunkach starego parku maszynowego starają się wykonywać różne druki tabelaryczne i akcydensowe jak najlepiej. Jesteśmy jednym z głównych wykonawców pism handlowych w języku obcym dla Central Handlu Zagranicznego. Robimy wszystko aby wydobyć z tego parku maszynowego nałożoną wydajność.

Małe nakłady jakie przypadają do wykonywania małym drukarniom mają to do siebie, że zleceniodawca chce druki otrzymać jak najszybciej. Trudno nieraz nadażyć za chłonnością w składy bądź co bądź sporego parku maszynowego, jeśli zważymy zatrudnienie zecerów, poniżej minimum. Ale radzimy sobie również z tymi problemami. Zawdzięczamy to też posiadaniu linotypu, kolektywnej pracy dozoru technicznego z kierownictwem i POP, oraz coraz lepszej obecnej współpracy z PWHDA w Olsztynie, z którym głównie pracujemy. Kapitalne znaczenie ma dla nas portfel zamówień mieszanych o różnych nakładach, a więc mniejszych do 10 tys. i większych ponad 100 tys.. Tak więc, wracając do zecerów, — ciągła z dnia na dzień napięta praca w układzie i rozbiórce, bo składów nigdy nie jest za dużo, jeśli do tego dodamy poważne trudności w wyposażeniu działu w czcionki, linie, oraz drobny materiał justunkowy, to daje nam pewien obraz wkładu pracy koleżanek i kolegów w wykonanie zadań postawionych przed zakładem.

Dział intrologatorski jest u nas ostatnim działem w naszym proce-

sie produkcyjnym. Od niego zależy, aby to, co stworzono w poprzednich działach nabrało realnych kształtów wykończeniowych. Zważywszy to, że w poważnej mierze praca odbywa się metodami ręcznymi, fakt, że na koniec miesiąca nie ma dużej produkcji w toku, jest zasługą przezornej pracy kierownictwa, brygadzystów działu maszyn, ale też i naszych koleżanek zatrudnionych w tym dziale. Wszystkie wkładają cały zasób swych umiejętności, aby nie pozostać w tyle za innymi działami.

Największym naszym kłopotem jest wykruszający się park maszynowy; a z przydziałem nowego jest gorzej jak źle. Dość wspomnieć, że pracujemy w paru wypadkach na parku, który już od paru lat osiągnął pełny stopień spisu amortyzacyjnego i komisyjnie został spisany na złom. Brak zakł. remontowych, a korzystanie z usług wykonawców prywatnych jest niezadowolające. Wierzymy, że znajdziemy pełne zrozumienie wśród kierownictwa i całego kolektywu OZGraf., abyśmy skorzystali z maszyn, które będą upłynniane, a które jeszcze w naszych warunkach mogą pracować. Bardzo też cenimy współpracę naszej drukarni z tą drukarnią w sprawach produkcyjnych.

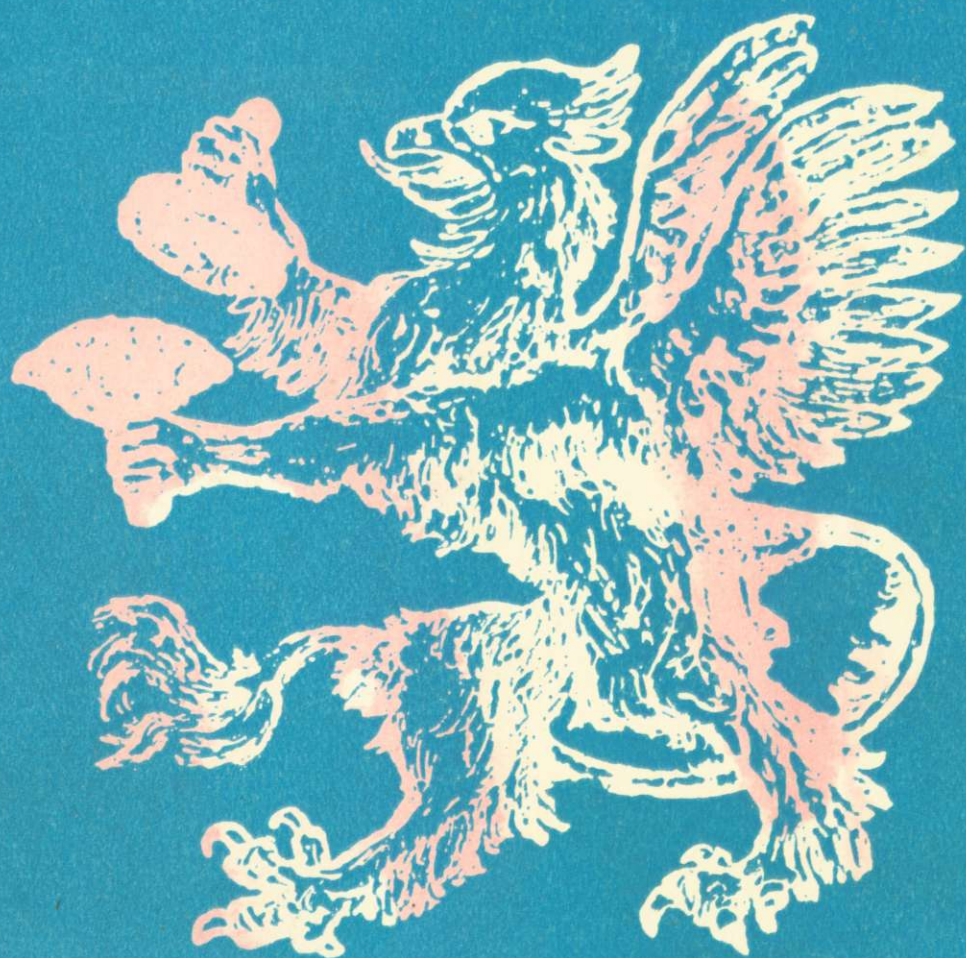
Na codzień pracujemy z załogą nieco mniejszego zakładu w Ostródzie, który razem z nami tworzy filar przedsiębiorstwa przemysłu terenowego od roku 1966. W zasadzie zakład w Ostródzie, jego załogę nurtują te same problemy, które omówiliśmy wyżej, załoga jest ustabilizowana, jak i u nas kocha swój zakład i pragnie jego sukcesów, przeżywa wszystkie niepowodzenia.

Zdajemy sobie sprawę, że przemysł drobny jest uzupełnieniem zakładów kluczowych. Nie mniej jednak wydaje się nam, że nasze obecne zjednoczenie mając wiele innych kłopotów, mało interesuje się zakładami poligraficznymi. Mimo, że działamy w przemyśle drobnym należymy do Związku Zawodowego Poligrafii poprzez który utrzymujemy systematyczną więź z Zarządem Oddziału w Olsztynie. W ten sposób mamy zapewnioną pewną opiekę, a także i to, że jesteśmy informo-technicznych, poprawie stanu materwan na bieżąco o nowych zmianach ialego pracowników poligrafii, które wyjednał związek, a także i ewentualne interwencje w sprawach interpretowanych niezgodnie z układem zbiorowym i odnośnymi przepisami w tej mierze. Musimy stwierdzić, że duże zasługi u nas ma kol. Pokorowa — Przewodnicząca Zarządu Oddziału ZZPP w Olsztynie. Należą jej się słowa podziękowania za to, że mimo obowiązków zawodowych i rodzinnych ma dla nas czas zawsze.

Mimo szeregu zmian obecne kierownictwo zakładu i dyrekcja współpracuje z Radą Oddziałową i wspólnie z kierownictwem i brygadzystami poszczególnych działów rozstrzygamy codzienne kłopoty natury produkcyjnej, jak też sprawy ludzkie, toteż plany usług poligraficznych aczkolwiek bardzo napięte, są wykonywane na bieżąco.



**1870**



**1970**